

Kuria Diecezjalna w Rzeszowie
Cenzor: Ks. Dr Stanisław Mazur
Nihil obstat
Ldz. 258/2006 z dnia 27.02.2006
Ks. Bp Edward Białogłowski

św. Józef Sebastian Pelczar

**KRÓTKIE WSKAZÓWKI
JAK W ODMAWIANIU RÓŻAŃCA
MODLITWĘ USTNĄ
ŁĄCZYĆ Z ROZMYŚLANIEM**

z dodatkiem

**GODZINY ADORACJI
PRZENAJSWIĘTSZEGO
SAKRAMENTU**

Rzeszów
2007

ROZDZIAŁ I

Kilka uwag o piękności i pożytkach różańca

1. Różaniec dominikański to modlitwa ustna składająca się z 15 części¹ — każda z nich obejmuje 1 *Ojcze nasz* i 10 *Zdrowaś Maryjo* — połączona z rozważaniem 15 tajemnic wiary. Chwalebny zwyczajem jest odmawianie na początku *Wierzę w Boga, Chwała Ojcu, 1 Ojcze nasz i 3 Zdrowaś Maryjo*, ale nie jest to konieczne dla uzyskania odpustu. Ponieważ *Pozdrowienie Anielskie* powtarza się stu pięćdziesięciokrotnie, a więc tyle razy, ile jest Psalmów, zatem modlitwa ta przypomina kapłański brewiarz i słusznie nazwano ją „psalterzem wiernych”. Ponadto modlitwa ma uczcić „Różę duchową” i podobnie jak róża, mająca liście, ciernie i kwiat, składa się z trzech rodzajów tajemnic: radosnych, bolesnych i chwalebnych, więc słusznie nosi piękną nazwę „różaniec”.

Różańcem albo koronką są także nazywane paciorki nawleczone na sznurku lub łańcusz-

¹ Jan Paweł II w swym liście apostolskim z 16 X 2002 r. rozszerzył tę modlitwę o 5 tajemnic światła [przyp. red.].

lcu, który w czasie odmawiania trzeba trzymać w ręku.

2. Tajemnice z życia Zbawiciela i Najświętszej Panny dzielą się na trzy części: radosne, bolesne i chwalebne. Według dekretu Świętej Kongregacji Odpustów z 1726 r., odmawiając różaniec, trzeba je rozważać, ale dla uzyskania odpustu wystarczy, jeżeli się o nich pamięta i myśli. Aby ułatwić rozmyślanie, przy modlitwie wspólnej zaprowadzono zwyczaj, że tajemnicę zapowiada się przed każdą częścią albo w każdym *Zdrowaś Maryjo* po imieniu *Jezus*, np. przy pierwszej tajemnicy radosnej: *Jezus, któregoś Ty, Panno, poczęła* - nie wolno wówczas dodawać dłuższych tłumaczeń lub modlitw (Święta Kongregacja Odpustów, 1 września 1884 r.).

3. Mistrzowie duchowni twierdzą, że po kapłańskim brewiarzu różaniec jest modlitwą najdoskonalszą. Doskonałą dlatego, że według tradycji objawiła ją Najświętsza Panna. Na początku XIII w. w południowej Francji działała sekta albigensów, straszna w swoich dążeniach, bo nie tylko ohydnyymi błędami wypaczała naukę kościoła i szerzyła demoralizację, ale ogniem i mieczem tępiła chrześcijańską społeczność. Wówczas to w obronie Kościoła stanęła

jego Opiekunka - Bogurodzica, i na pomoc walczącym z heretykami krzyżowcom posłała św. Dominika z różańcem w rękę. Święty Dominik, mąż prawdziwie apostołowski, gorliwie pracował nad nawróceniem albigensów. Widząc jednak, że kazaniem niewiele zrobi, udał się na modlitwę i przez trzy dni i nocę prosił Królową Apostołów o miłosierdzie nad zaślepionymi, a o światło i siłę dla siebie. W 1208 r. ukazała mu się Najświętsza Panna i, objawiwszy mu modlitwę różańca świętego, kazała ją ogłaszać ludowi. Gdy św. Dominik to uczynił, niebawem nawrócił przeszło 100 000 heretyków. Dzięki temu zwycięstwu różaniec zyskał wielką sławę. Wkrótce potem powstało bractwo różańcowe, któremu Stolica Święta nadała hojne odpusty. Jak miła jest ta modlitwa Najświętszej Pannie dowodzi to, że Niepokalana w 1858 r. w Lourdes objawiła się z różańcem w rękę i kazała ją odmawiać Bernadecie.

Modlitwa ta jest doskonała ze względu na treść, bo przecież odmawiając *Skład Apostolski*, wyznajemy naszą wiarę; odmawiając *Modlitwę Pańską*, przedstawiamy Panu Bogu najważniejsze potrzeby duszy i ciała; odmawiając *Pozdro-*

wienie Anielskie, sławimy Bogurodzicę i zapewniamy sobie Jej opiekę w życiu i w chwili śmierci; odmawiając *Chwała Ojcu* itd., wielbimy Trójcę Świętą; rozważając piętnaście głównych tajemnic wiary, podziwiamy dzieła miłości Bożej, idziemy krok w krok za Chrystusem Panem i Najświętszą Matką, wpatrujemy się w pierwowzór doskonałości i najpiękniejszą Jego podobiznę, a tym samym zachęcamy się do naśladowania.

Modlitwa różańca jest doskonała ze względu na cel, którym jest uwielbienie Trójcy Świętej, złożenie Jej dziękczynienia za dobrodziejstwa Wcielenie i Odkupienia, rozżarzenie miłości Pana Jezusa w duszach i zadośćuczynienie Mu za zniewagi niewiernych i bezbożnych; uczczenie Bogurodzicy, uświetnienie Kościoła, nawrócenie grzeszników i uświęcenie sprawiedliwych przez rozważanie tajemnic wiary. Modlitwa różańca jest doskonała ze względu na jej na wskroś katolicką cechę i na przedziwne przyjmowanie jej przez wszystkich, wskutek czego jest ona mistrzynią mądrości zarówno dla prostaczka, jak i dla uczonego, miłą towarzyszką podróżnego odbywającego samotną wędrówkę, pocieszeniem dla chorego trapionego bezsennością, dla zakon

nicy czuwającej przy czyimś łożu boleści, czy dla każdej pobożnej duszy odbywającej adorację lub nawiedzenie Przenajświętszego Sakramentu.

Ale czy ta modlitwa nie jest zbyt nudna? Nudna wydaje się zapewne tym, którzy nie lubią się modlić z powodu tego, że ich miłość wygasła albo została przysypana popiołem ziemskich pragnień. Nudna może się stać także dla tego, kto modli się tylko ustami, podczas gdy jego duch błądzi gdzieś daleko. Człowiek kochający Pana Boga i rozważający wielkie tajemnice wiary znajduje w różańcu prawdziwą kopalnię świętych myśli i uczuć, a także pociech i błogosławieństw. Trzeba też pamiętać, że prawdziwa miłość nie kocha się w wyszukanych zwrotach i lubi powtarzać te same słowa. Wszakże sam Pan Jezus trzykrotnie modlił się w Ogrójcu: *Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich* (Łk 22,42); Aniołowie, stojący przed tronem Bożym, nieustannie wołają: „Święty, Święty, Święty”; św. Franciszek z Asyżu bardzo często mówił: „Bóg mój i moje wszystko”, a błogosławiony Albert Wielki, mistrz teologii, później biskup, codziennie 150 razy odmawiał *Zdrowaś Maryjo* i tyle samo razy przyklękał.

Modlitwa różańca jest doskonała ze względu na związane z nią odpusty i na korzyści duchowe, jakie z niej ciągle płyną dla jednostek, rodzin i całego Kościoła. Nic dziwnego, że modlitwę tę Kościół gorąco poleca, a papież Leon XIII kazał odmawiać ją wspólnie każdego roku przez cały październik.

Nic również dziwnego, że święci, nawet bardzo obciążeni pracą, tak byli pilni w odmawianiu różańca i że mistrzowie duchowi wychwalają tę modlitwę, a jeden z nich śmiało twierdzi: „Nie można pomyśleć, aby ktoś żył pobożnie, a nie odmawiał różańca”. To tłumaczy, dlaczego nie tylko papież, biskupi, kapłani, zakonnicy, zakonnice i prostaczkowie, ale także pobożni królowie, hetmani, artyści i uczeni z rozkoszą oddają się tej modlitwie.

Według tych mistrzów duchowych różaniec jest niejako księgą Maryi, zawierającą w streszczeniu wszystko, co mądrość Boża wymyśliła najdoskonalszego, a miłość Boża wykonała najlepszego; do tej księgi prowadzi Maryja wszystkie swe dzieci, zarówno wielkiego mędrca, jak i pokornego prostaczka, otwiera jej strony, czyli tajemnice Chrystusowe, i uczy na nich mądrości

Bożej. Różaniec jest harfą duchową o piętnastu strunach, z których jedne rozbrzmiewają radością, inne boleścią, inne tryumfem, a których dźwięk rozwesela znękanie serca. Różaniec jest wędką, którą Maryja łowi grzeszników i z morza nieprawości wyciąga ich na brzeg miłosierdzia. Różaniec jest kotwicą, którą Maryja chwyta kuszonych i trzyma przy sobie, by nie uniosły ich fale namiętności. Różaniec jest łańcuchem o piętnastu ogniwach, do którego przyczepiamy nasze dusze — kiedyś ręka Maryi pociągnie ten łańcuch i podźwignie na wzgórze niebieskie wszystkich, którzy się go mocno trzymają. Różaniec jest murem obronnym, którym Maryja opasuje Kościół, i mieczem pogromu, którym zwalcza jego wrogów.

ROZDZIAŁ II

Jak odmawiać różaniec

Przede wszystkim należy wpisać się do kanonicznie utworzonego bractwa różańcowego przy jakimś kościele. Prawo tworzenia takiego bractwa, na mocy przywilejów nadanych przez Stolicę Świętą, ma general, względnie prowincjał oo. dominikanów (ale konieczne jest także pozwolenie miejscowego biskupa). Prawo wpisywania do księgi brackiej ma prawowity rektor lub promotor bractwa albo upoważniony do tego kapłan. Każdy członek bractwa jest zobowiązany (ale nie pod grzechem) raz w tygodniu odmówić cały różaniec, czyli wszystkie trzy części, niekoniecznie na raz w jednym dniu, ale może dowolnie rozdzielić dziesiątki na pojedyncze dni.

Jeżeli ktoś wpisał się do różańca nieustającego, czyli wieczystego, nazywanego także „honorową strażą Najświętszej Panny Matyi”, wybiera stałą godzinę w miesiącu, podczas której odmawia cały różaniec z krótkim rozmyśleniem — w tym celu wstępuje do jakiegoś grona liczącego 24 członków.

Członkowie stowarzyszenia, zwanego *Żywym Różańcem*, odmawiają codziennie jedną dziesiątkę, rozważając przy tym tajemnicę, jaka im w ich Róży, czyli 15-osobowej grupie, przypadła w comiesięcznym losowaniu.

Dla uzyskania odpustów trzeba mieć paciorki poświęcone pewną formułką przez promotora bractwa lub upoważnionego kapłana (obejmujące 15 dziesiątek albo tylko pięć, czyli tzw. koronkę) i podczas odmawiania trzymać je w ręku. W przypadku, gdy więcej osób wspólnie odmawia różaniec, wystarczy, jeśli jedna z nich trzyma i przesuwa paciorki. Poświęcać można paciorki z trwałego materiału, a także zrobione z drzewa lub szkła — usunięcie kilku ziarenek i zastąpienie ich innymi lub nawleczenie na inny sznur czy łańcuszek, nie odbiera różańcowi poświęcenia. Różaniec traci poświęcenie i odpusty przez sprzedanie, choćby po jednorazowym użyciu, jak również przez dodanie większej liczby ziarenek nie poświęconych. Kto modli się bez różańca (względnie bez koronki) albo na różańcu nie poświęconym, nie uzyskuje odpustu.

Dla otrzymania odpustu jest konieczne, aby odmawiając *Pozdrowienie Anielskie* 150 albo 50 razy, myśleć o odpowiednich tajemnicach, choć

nie jest ustalona jakaś szczególna forma tych rozmyślań. Pamiętanie o głównych tajemnicach wiary i łączenie modlitwy ustnej z rozmyślaniem jest jakby duszą różańca i nadaje mu szczególną wartość, ponieważ gdy usta wymawiają *Zdrowaś Maryjo*, wyobraźnia przenosi się do Nazaretu, Betlejem lub na Kalwarię, rozum wnika w głębię tajemnic, serce zdobywa się na święte uczucia, wola zaś robi odpowiednie postanowienia. Co więcej, nie ma chyba lepszego środka do zaprawienia się w rozmyślaniu jak modlitwa różańca. Trzeba przy każdej tajemnicy utworzyć sobie w duszy jej obraz i zastanowić się, jakie przypomina zdarzenie, jakich uczy cnót i jakie wkłada obowiązki, a przy tym robić częste akty uwielbienia, miłości, pokory i żalu. Podanie krótkich wskazówek na ten temat — oto zadanie tego dziełka.

Do tych wskazówek dołączamy kilka rad: modląc się, trzeba mieć przed sobą obraz Najświętszej Panny Maryi, a w kościele także przybytek sakramentalny.

Dziękczynienie po Mszy św. lub Komunii Świętej oraz nawiedzenie czy adorację Przenajświętszego Sakramentu należy kończyć (jeżeli czas pozwala) odmówieniem cząstki różańca, najle-

piej pierwszej, która nawiązuje do Najświętszej Tajemnicy Ołtarza.

W odmawianiu jednej trzeciej cząstki różańca, oprócz intencji ogólnej, trzeba mieć intencję szczegółową, zwłaszcza gdy chce się wyprosić dla siebie lub kogoś innego jakąś łaskę lub cnotę.

Cząstki różańca należy rozłożyć w ten sposób, aby w poniedziałek i w czwartek odmawiać część radosną, we wtorek i piątek bolesną, w niedzielę, środę i sobotę chwalebna¹.

Co do intencji, w niedzielę należy wielbić Trójcę Przenajświętszą, dziękować za wszystkie dobrodziejstwa Boże i polecać Ojca Świętego, biskupów, kapłanów (zwłaszcza swego pasterza czy spowiednika), zakonników, zakonnice, misjonarzy i przełożonych. W poniedziałek wielbić Opatrzność Boską i prosić o dary duchowe i ziemskie dla siebie, rodziny, narodu, Kościoła i dla całej ludzkości. We wtorek wielbić Ducha Przenajświętszego i prosić o wszelkie cnoty, zwłaszcza o prawdziwą i trwałą miłość oraz

¹ W związku z dodaniem tajemnic światła w poniedziałek i sobotę można odmawiać część radosną, we wtorek i piątek bolesną, w czwartek tajemnice światła, w środę i niedzielę część chwalebna [przyp. red.].

O wierność dla natchnień wewnętrznych. W środę czcić aniołów i świętych oraz prosić o ratunek i pociechę dla ludzi ubogich i nieszczęśliwych, a także o pobożne wychowanie dzieci. W czwartek czcić Przenajświętszy Sakrament i prosić o rozszerzenie adoracji wynagradzającej i częstej Komunii Świętej w świecie katolickim, jak również o zbudowanie nowych świątyń katolickich we wszystkich krajach. W piątek czcić Mękę Pańską i Najświętsze Serce Jezusowe oraz prosić o nawrócenie złych katolików, odszczepieńców, heretyków, żydów i pogan. W sobotę czcić Najświętszą Pannę i prosić o szczęśliwą śmierć dla siebie i innych, a także o wybawienie dusz cierpiących w czyśćcu.

Przed rozpoczęciem modlitwy różańcowej poproś o pomoc niebieską, stań przed Bogiem, pomyśl o szczegółowej intencji, dokonaj aktu miłości wobec Boga i Najświętszej Panny, a jeżeli trapi cię sumienie, także aktu żalu.

Następnie, trzymając paciorki w rękę, odmów *Wierzę w Boga*, trzy *Zdrowaś Maryjo* i jedno *Ojcze nasz*.

Przed każdą dziesiątką *Pozdrowienia Anielskiego* przypomnij sobie odpowiednią tajemnicę, a jeżeli możesz, utwórz w duszy jej obraz — po-

tem, odmawiając 10 *Zdrowaś Maryjo*, rozmyślaj o niej według podanych poniżej wskazówek. Po każdej dziesiątce zazwyczaj mówi się *Chwała Ojcu* itd., bądź *Wieczny odpoczynek* itd., jeżeli różaniec ofiaruje się za dusze zmarłych, albo wezwanie *O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy*; po ostatniej zaś dziesiątce *Witaj Królowo* itd., ale nie jest to obowiązkowe.

Uczestnictwo we wspólnym odmawianiu czy odśpiewaniu różańca, np. w kościele z bractwem albo w jakimś zgromadzeniu zakonnym, nie jest konieczne dla uzyskania odpustu, ale zasługuje na pochwałę i zalecenie.

CZEŚĆ PIERWSZA
TAJEMNICE RADOSNE

ROZDZIAŁ III
PIERWSZA TAJEMNICA RADOSNA

Zwiastowanie Wcielenia Syna Bożego

Któregoś Ty, o Panno, z Ducha Świętego poczęła.

Wyobraź sobie, że widzisz Najświętszą Pannę modlącą się w skromnym domku nazaretańskim i otoczonego jasnością Archanioła Gabriela wchodzącego przez zamknięte drzwi.

Archanioł miał z woli Bożej zwiastować wielkie zdarzenie oczekiwane przez całą ludzkość, że spełni się obietnica dana jeszcze w raju — że Syn Boży stanie się człowiekiem, aby odkupić i zbawić ród ludzki pozbawiony przez grzech pierwotny synostwa Bożego i chwały niebieskiej.

Dzięki Ci, o Boże, w Trójcy Świętej Jedyny, za ten cud miłości i za powołanie mnie niegodnego do korzystania z owoców Wcielenia i Odkupienia. O, jakże mało dotąd cenilem tę łaskę, ale odtąd będzie inaczej.

Bóg w mądrości swojej postanowił od wieków, aby Syn Boży za sprawą Ducha Świętego

począł się z najczystszej Dziewicy, a wybrawszy w czasie na Bogurodnicę izraelską dziewicę Maryję, pochodzącą z rodu Dawidowego, wylał na Nią całe morze łask, bo uczynił Ją niepokalaną od grzechu pierwородnego i obdarzył wszelkimi łaskami, z których za współdziałaniem Maryi zrodziły się wszelkie cnoty, tak że Najświętsza Panna była pełna łaski i cnoty.

Mnie łaska chrztu świętego oczyściła z grzechu pierwородnego i uczyniła dzieckiem Bożym, a potem ileż łask Bożych spłynęło na mnie. Czy z nich należycie korzystałem? O mój Boże, wstydzę się i trwożę, że tak mało mam cnót i niedużo uczyniłem dobrych uczynków, a tak wiele popełniłem grzechów, nawet ciężkich! Lecz teraz żałuję za nie całym sercem i spieszę do anioła Twego — kapłana, przez którego odpuszczasz grzechy w trybunale pokuty.

Archanioł Gabriel, oddawszy cześć Maryi, tak mówił: *Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami* (Łk 1,28). Te słowa przyjęła Maryja z uczuciem nie pychy, ale trwogi. Zatrwożyła się Jej skromność, widząc anioła w męskiej postaci, i zatrwożyła się jej pokora, słysząc taką pochwa-

łę. A jakaż jest moja skromność i jak się objawia moja pokora, gdy ludzie mnie chwala?

Teraz Archanioł odsłania wielką tajemnicę: *Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i zostanie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca (Łk 1,30-33).*

Maryja wiedziała z objawienia danego prorokowi Izajaszowi, że panna pocznie i porodzi Syna, i że imię jego będzie „Emmanuel”, czyli Bóg z nami, ale nigdy nie przypuszczała, że Ona będzie tą Panną. Teraz zaś, słysząc zapowiedź Wcielenia, wierzy pokornie, że to się stanie, i nie pyta, jak to się stanie, ale o jedno tylko się trwoży, to jest o dziewictwo swoje, bo jeszcze posługując w świątyni jerozolimskiej, złożyła ślub dozgonnej czystości i uzyskała potem od Oblubieńca Józefa obietnicę, że będzie z Nią żył jak Anioł. Jakże więc miała stać się matką, nie znając męża?

O Maryjo, jakże drogie było Ci dobrowolne dziewictwo ślubowane z miłości do Boga, skoro

nie chciałaś się go wyrzec choćby za cenę macierzyństwa Bożego. Naucz mnie cenić czystość duszy i ciała i dopomóż mi, abym według mojego stanu dochował tej anielskiej cnoty bez najmniejszej skazy. A jakże było dotąd?

Pan Bóg w nieskończonej mądrości i miłości postanowił, aby Wcielenie Słowa Przedwiecznego zależne było od zezwolenia Najświętszej Panny, dlatego też Archanioł Gabriel, oznajmiwszy Jej, że pocznie i porodzi bez utraty dziewictwa, bo za sprawą Ducha Świętego, czeka na Jej odpowiedź.

Maryja poznała z ksiąg świętych i z bezpośredniego objawienia, że być Matką Syna Bożego znaczy tyle, co uczestniczyć w dziele Odkupienia świata, a stąd w boleściach i poniżeniu Odkupiciela. Mimo to poddaje się wyrokom Bożym z najgłębszą pokorą i z najwyższą miłością, mówiąc: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego* (Łk 1,38).

Wyroki Boże względem mnie były i są najważniejsze i najmiłościwsze, czy z nich wynika dla mnie chwała i radość, czy upokorzenie i boleść. Jednak jakże często przyjmuję to, co mi w tej chwili jest przykre, z niechęcią, czasem nawet z szemraniem. Lecz odtąd pragnę zawsze i wszędzie poddawać się z radością najświętszej woli

Twojej, o Panie, choćbyś wkładał na mnie krzyż boleści lub poniżenia.

Maryja, wybrana na Bogurodzicę, uważa się za lichutką służebnicę, chociaż w służbie Bożej była najwierniejsza i najlżejszego nawet grzechu nie mogła sobie zarzucić; a ja, idąc za złą miłością własną i tylekroć przekraczając przykazania Boże czy rozkazy starszych, chcę być panem dla siebie i innych, tymczasem zaś staję się niewolnikiem moich żądź i sługą szatana. Lecz odtąd pragnę służyć tylko Tobie, Boże, a za grzechy całego życia serdecznie żałuję.

Skoro Najświętsza Panna wyrzekła: *Niech mi się stanie według słowa Twego*, dokonał się wielki cud, bo Dziewica stała się Matką bez uszczerbku dziewictwa, Syn Boży stał się Synem Matyi, Bóg stał się człowiekiem, przyjawszy duszę i ciało do zjednoczenia z Boską Osobą. Z Bogurodzicą składam Ci uwielbienie, Synu Boży wcielony, Mistrzu, Zbawco, Królu i Boże nasz. Składam także cześć Tobie, Bogurodzico, a zarazem Matko i Królowo nasza! Odtąd z większą pobożnością będę odmawiać *Anioł Pański* i *Pozdrowienie Anielskie*.

Matyja nie wysłużyła sobie macierzyństwa Bożego, bo ono jest łaską darmo daną, ale świę-

tością swoją stała się godna być Matką Bożą. Według Ojców Kościoła dziewictwem zjednała sobie upodobanie Syna Bożego, miłością ściągnęła Go na ziemię, a pokorą Go zrodziła. Również miłość, jako królowa cnót, sprawi, że Pan Jezus będzie przychodzić do mojej duszy w Komunii Świętej i zamieszka w niej z Ojcem i Duchem Świętym, a nawet rodzić się będzie za moją posługą w innych duszach.

Królowo różańca świętego, wyproś mi żywą wiarę, czystość, pokorę i miłość ku Bogu.

ROZDZIAŁ IV
DRUGA TAJEMNICA RADOSNA

Nawiedzenie Elżbiety

Któregoś Ty, o Panno, do Elżbiety niosła.

Wyobraź sobie, że widzisz Najświętszą Panne zbliżającą się do domu ciotki swojej Elżbiety i wybiegającą naprzeciw Elżbietę, że słyszysz ich przemowy i podziwiasz trzymiesięczne posługi Maryi. Życie Najświętszej Panny Maryi od chwili Wcielenia było ciągłym wielbieniem Boga i ciągłą adoracją Słowa Przedwiecznego, które stało się ciałem; ale z drugiej strony było to życie ukryte w Bogu, tak że Bogurodzica nikomu, nawet Oblubieńcowi Józefowi, nie wyjawiała macierzyństwa Bożego. Oto wzór i dla mnie, aby z darów Bożych szukać tylko chwały Bożej, a nie chełpić się nimi przed ludźmi.

Skoro jednak Maryja usłyszała w sobie głos Boży, nakazujący Jej odwiedzenie ciotki Elżbiety mającej niebawem porodzić dziecię, nie wahała się ani chwili, wiedząc, że przez to Bóg będzie uwielbiony, a ludzie będą uświęceni. Podobnie i mnie miłe powinno być życie wewnętrzne, czyli życie modlitwy; lecz przerywać je trzeba za każ-

dym razem, gdy tego wymaga wola Boża, czyli obowiązek, albo głos Boży wzywa do jakiegoś uczynku miłosierdzia. Czy tak jest w istocie? A może trudne jest dla mnie skupienie, nieznośne milczenie, uciążliwa dłuższa modlitwa? Może wyrrywam się ciągle do ludzi i chętnie przebywam w gwarze świata, a z drugiej strony narzekam na czynności zewnętrzne i posługi dla bliźnich?

Maryja szła do Elżbiety przez góry, bardzo się przy tym trudząc, ale mimo to z ochotą, bo z wielką miłością, głęboką pokorą i najczystsza pobudką, by jej usłużyć w słabości i oddać chwałę Bogu. A cóż mnie ciągnie do odwiedzania ludzi? Może próżność, ciekawość, gadatliwość albo inna ziemską pobudką? Niestety, tak nieraz bywało, ale też za to powiedzieć muszę za mistrzem duchowym: „Ilekcroć byłem między ludźmi, wyszedłem mniejszym, aniżeli wszedłem”.

Pokorę i miłość Maryi Bóg nagroził cudem, bo ledwie zbliżyła się do wybiegającej z domu Elżbiety, Jan Chrzciciel, zamknięty w żywocie swej matki, został łaską Jezusową oczyszczony z grzechu pierwородnego i uświęcony na duszy. Oby i mnie obecność Pana Jezusa, zwłaszcza po Komunii Świętej, rozpałała żarem miłości i skła-

niała do sumiennego spełniania obowiązków i dobrych uczynków, tak abym wszędzie i do wszystkich niósł Pana Jezusa, a Jego łaską uświęcał inne dusze.

Na widok Bogurodzicy Elżbieta zawołała z oświecenia Bożego: *Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona* (Łk 1,42).

I ja Cię tak sławię, Bogurodzico, ale zarazem proszę, byś łaską Jezusową i swoim pośrednictwem również mnie uczyniła błogosławionym i sprawiła, bym według woli Bożej pokornie wierzył, silnie ufał i gorąco miłował, bo przecież sam Pan Jezus mówi, że kto czyni wolę Ojca Jego, ten jest Jego Matką.

Teraz już Matyja nie mogła milczeć — natychmiast wyśpiewała tę przedziwną pieśń pokory i wdzięczności: *Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi* (Łk 1,46-49). Bogurodzica uznaje zatem pełność łask Bożych i niezmierną godność macierzyństwa Bożego, ale wszelką radość i chwałę odnosi do Boga, siebie zaś nazywa znowu służebnicą Pańską.

I ja mam za co wielbić Boga, bo jakże wielką i niezasłużoną łaską jest chrzest święty, nauka Kościoła, każde rozgrzeszenie, każda Komunia Święta, każde natchnienie Ducha Świętego i powołanie do doskonalszego życia, czy nawet do kapłaństwa lub zakonu. A czyja należycie za to dziękuję? Czy nie wynoszę się z darów Bożych w myślach lub nie chełpię przed ludźmi? Niestety, zbyt często szukam siebie, nawet w rzeczach Bożych, lecz Ty, o Mistrzynie wszelkiej cnoty, naucz mnie pokory i wdzięczności, aby odtąd jedynym moim hasłem było: samemu Bogu cześć i chwała. Odtąd po każdej dobrej sprawie, po każdej spowiedzi, po każdej Mszy Świętej czy Komunii Świętej śpiewać będę w duszy *Magnificat*, abym mógł powtórzyć tę pieśń w chwili zgonu, po przyjęciu Wiatyku Świętego, i nucić ją przez całą wieczność.

Najświętsza Panna wielbi Boga nie tylko za łaski i dary użyte Jej samej, ale także za Jego miłosierdzie okazane *od narodu do narodów*, a szczególnie za zesłanie Boskiego Zbawcy. Wzrok swój zapuszcza Ona w przyszłość i widzi głębokie morze łask, jakie Duch Święty z Serca Jezusowego wyleje na tych, którzy boją się Boga; widzi przedziwne prace, świetne zwycięstwa

i heroiczne cierpienia Oblubienicy Chrystusowej, czyli Kościoła, raduje się z nich i dzięki składa Bogu. I ja również dzięki Ci czynię, o Boże, za łaski dane nie tylko mnie, ale także Najświętszej Pannie, aniołom, świętym i wszystkim ludziom, wszystkim narodom, zwłaszcza mojemu narodowi. Staraniem moim będzie przyczyniać się życiem i pracą do uświetnienia Twego Kościoła.

Najświętsza Panna nie tylko modliła się z ciotką swoją Elżbietą i jej mężem Zachariaszem, ale także przez trzy miesiące usługiwała jej jak najpokorniej. Podobnie i ja z miłości do Ciebie, o Boże, pragnę służyć Twoim maluczkiem, ubogim i cierpiącym dzieciom, troszcząc się o ich duchowe i doczesne dobro, a szczególną litość okazać chorym.

Królowo różańca świętego, wyproś mi wdzięczność dla Boga i miłość dla bliźnich, zwłaszcza dla nieszczęśliwych.

ROZDZIAŁ V
TRZECIA TAJEMNICA RADOSNA

Narodzenie Pana Jezusa

Któregoś Ty, o Panno, w Betlejem porodziła.

Wyobraź sobie, że widzisz Dzieciątko Boże leżące w żłóbku, Najświętszą Matkę i św. Józefa klęczących przed żłóbkiem, aniołów śpiewających nad stajenką, pastuszków i Mędrców spieszących do stajenki.

Gdy cesarz August rozkazał spisać całą ludność swego państwa, Najświętsza Panna posłuszna świeckiej władzy, choć piastowanej przez poganina, wraz z Oblubieńcem Józefem udała się do Betlejem, gdzie miał się odbyć spis Jej rodu, a nie znalazłszy pomieszczenia w żadnym domu, schroniła się do biednej stajenki czy grotty, do której pasterze zaganiali na noc swoje trzody. Z Jej ust nie wyszło ani jedno słowo skargi na nielitościwych ludzi, przeciwnie, uwielbiała w tym wskazówkę woli Bożej, że Syn Boży chciał się narodzić w ubóstwie i poniżeniu; a wola Boża zawsze była dla Niej droga i miła. Ze mną jest inaczej, bo gdy odbieram od moich władz przykre rozkazy, to albo na nie narzekam,

albo nawet je pomijam. Tak samo w próbach, idących wprost od Boga lub pośrednio od ludzi, łatwo ulegam zniechęceniu i smutkowi, do ludzi zaś mam jawny lub ukryty żal. Lecz odtąd będę lepiej pamiętał, że pracę czy ubóstwo, czy chorobę, czy inną boleść Bóg zsyła mi dla uświęcenia mojej duszy i że miłującym Pana Boga wszystko wychodzi na dobre.

Sprawdziło się to zaraz na Maryi, bo zaledwie usunęła się do kącika groty na modlitwę, narodziło się Dzieciątko Boże, nie naruszając Jej dziewictwa i nie sprawiając Jej boleści; przeciwnie, Jej duszę zalały potoki niebiańskiej radości. Z niewysłowioną czułością ucałowała Dzieciątko Jezus, owinęła Je w pieluszki i położyła w żłóbku, a sama padła na kolana, by złożyć Mu hołd najgłębszy za całe niebo i za całą ziemię. Obok niej klęka Oblubieniec Józef i wielbi Słowo Wcielone za cały lud izraelski i za całą ludzkość.

I ja również klękam przed żłóbkiem, aby Cię uwielbić, Boże, w ludzkim ciele i rozważać Twoją niezmierną miłość. Przyszedłeś na świat jako niemowlę, by nas swą słodyczą pociągnąć do Siebie i uczynić dziećmi Bożymi; przyszedłeś jako niemowlę Matki-Dziewicy, aby nie tylko stać się naszym bratem w ciele, ale by podzielić

się z nami sercem tej Matki; przyszedłeś jako niemowlę spowite w pieluszki, by nas uwolnić z więzów grzechów; przyszedłeś jako niemowlę płaczące, by otrzeć nasze łzy; przyszedłeś jako niemowlę ubogie, by ubóstwo podnieść, a nas wszystkich uczynić bogatymi; przyszedłeś jako niemowlę narodzone w stajence, by człowiekowi przygotować mieszkanie w domu swego Ojca; przyszedłeś jako niemowlę złożone w żłóbku na sianie, by człowieka, który karmił się sianem rzeczy ziemskich, pobudzić do pożądania dóbr niebieskich.

Przyszedłeś, o Jezu, jako nasz Mistrz i już w stajence betlejemskiej uczysz nas wszelkich cnót, a szczególnie zamięłowania ubóstwa, pokory, zaparcia się siebie i całkowitego oddania się Bogu. Obym często, a zwłaszcza w czasie świąt Bożego Narodzenia, rozważał tę naukę.

Przyszedłeś, o Jezu, jako nasz Kapłan i już w żłóbku jakby na pierwszym ołtarzu ofiarujesz się swemu Ojcu za grzechy świata, zaś za 33 lata złożysz z Siebie Ofiarę krwawą na krzyżu, a przed nią ustanowisz Ofiarę bezkrwawą w wieczerniku, aby nam przyswajać owoce Ofiary krwawej i być pokarmem naszych dusz. Nie bez przyczyny słowo Betlejem znaczy „dom chleba”,

bo żłóbek to symbol przybytku mieszczącego Chleb *Żywy*, który z nieba zstąpił i daje życie światu, z tą różnicą, że tam w żłóbku ukryłeś, o Jezu, tylko swoje Bóstwo, tu w Przenajświętszym Sakramencie ukrywasz swoje Bóstwo i Człowieczeństwo; tam Matka Dziewica za sprawą Ducha Świętego dała Ci ludzkie ciało, tu Matka-Kościół słowami Twojej wszechmocy sprowadza Cię na ołtarz. Przyjmij moje dzięki i ofiarę z całej mojej istoty, a zarazem przychodź do mojej duszy jako Chleb Życia, abyś żył we mnie, a ja w Tobie.

Przyszedłeś, o Jezu, jako nasz Król, a chociaż za pałac wybrałeś sobie stajenkę, żłóbek za tron, to jednak i w tym poniżeniu widać promienie Twego Boskiego Majestatu. Bo oto otwierają się niebiosy i hufce aniołów spieszą na ziemię, by uczcić swego Króla i zanucić pieśń, jakiej świat dotąd nie słyszał: *Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*. A więc Niebo uczciło „nieśmiertelnego Króla wieków”, a z aniołami i ja się łączę, by przez całe moje życie wielbić Tego, który króluje na tronie chwwały i w tajemnicy Ołtarza. Także i ziemia złożyła Mu hołdy, najpierw przez Najświętszą Matkę i św. Józefa, a następnie przez pastuszków i trzech Mędrców.

Pastuszkom Pan Jezus oznajmił przez anioła swoje przyjście na świat; a cóż Go do nich szczególnie pociągnęło? Przede wszystkim ich niewinność, pokora i prostota, bo takie dusze zawsze są Mu drogie. Czy ja mam te cnoty? Jeżeli nie mam, nie będę miły Sercu Jezusowemu. Lecz Ty, o Jezu, spraw, abym bogaty w te cnoty ze skwapliwością pastuszków spieszył do Ciebie i otrzymał Twe błogosławieństwo.

Trzem Mędrcom Pan objawił się przez gwiazdę niezwykłego blasku i przez natchnienie wewnętrzne, za którym oni, idąc z ochotą i wytrwale, dotarli do Betlejem i złożyli w darze Bożemu Dzieciątku złoto, kadzidło i mirrę. Biegnę i ja za nimi, by ucałować stopy Bożego Dzieciątka i ofiarować Mu złoto dobrych uczynków, kadzidło modlitw i mirrę prac i cierpień.

Królowo różańca świętego, wyproś mi gorącą miłość Pana Jezusa i także pragnienie Komunii Świętej.

ROZDZIAŁ VI
CZWARTA TAJEMNICA RADOSNA
Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni

Któregoś Ty, o Panno, w świątyni ofiarowała.

Wyobraź sobie, że widzisz Najświętszą Panne spełniającą w świątyni przepisy prawa Mojżeszowego i ofiarującą Boskiego Syna, z Nim zaś i siebie, Ojcu Niebieskiemu, potem zaś składającą Dzieciatko Boże na ręce starca Symeona.

Według żydowskiego prawa niewiasta wydająca na świat syna przez 40 dni była uważana za nieczystą i nie mogła dotknąć żadnej świętej rzeczy ani wejść do świątyni — dopiero po wypełnieniu dni oczyszczenia miała przynieść *baranka rocznego na całopalenie i gołębicę albo synogarlicę za grzech*, a gdyby była uboga, wtedy parę synogarlic albo gołębi, i u drzwi przybytku oddać tę ofiarę kapłanowi.

Bogurodzica Matyja była wolna od prawa oczyszczenia, bo jako Niepokalana była zawsze czysta i święta, po drugie poczęła z Ducha Świętego i porodziła bez uszczerbku dziewictwa, po trzecie zaś bo wydała na świat Tego, który jako

Prawodawca miał ogłosić swoje prawo i znieść ceremonialne przepisy prawa Mojżeszowego.

Mimo to Najświętsza Panna poddaje się temu prawu, choć było ono przykre i upokarzające; poddaje się w duchu pokory, ukrywając przed ludźmi godność macierzyństwa Boskiego i pragnąc być uważana za nieczystą; poddaje się w duchu ubóstwa, ofiarując parę synogarlic czy gołębi, bo na baranka nie było Jej stać; poddaje się w duchu miłości, aby i tym aktem uwielbić Pana Boga.

O Maryjo, tym aktem uczysz mnie zamilowania do pokory, ubóstwa i posłuszeństwa, ale ja bardzo niedbale słucham Twojej nauki. Bo jakże często Stronię od tego, co mnie upokarza, jak ciężko odczuwam każdy niedostatek, jak często przekraczam nie tylko przepisy Kościoła i rozkazy przełożonych, ale także przykazania Boskie. Wstydzę się i żałuję przeszłości, ale w przyszłości będzie inaczej.

W Starym Przymierzu obowiązywało też prawo, że każdy pierworodny syn ma być ofiarowany Bogu i wykupiony ofiarą pieniężną, co miało być uznaniem najwyższej władzy Bożej nad stworzeniem i pamiątką ocalenia pierworodnych synów Izraela w Egipcie. Pan Jezus jako Bóg

(Człowiek nie podlegał temu prawu, a jednak dobrowolnie mu się poddał, aby okazać, że przyszedł dokonać wielkiej ofiary na krzyżu i przez nią odkupić wszystkich ludzi. Z Serca Jezusowego wydobywał się wówczas i przez całe Jego życie ziemskie ten głos: Ojcze mój, oto oddaję Ci się całkowicie i gotów jestem na pracę, na cierpienia i na wszelkie upokorzenia, na bicze, na ciernie, na krzyż, byłeś Ty, Ojcze, był prześlągany i uwielbiony, byle ród ludzki został zbawiony.

Tej ofiarze dokonał Pan Jezus na rękach Maryi, chciał bowiem, aby Najświętsza Jego Matka uczestniczyła także w dziele Odkupienia. Maryja • Objawienia Bożego i ze słów Symeona: *Duszę Twoją przeniknie miecz*, wiedziała dobrze, że ofiaruje swego Najmilszego Syna na srogie katusze, na wielką hańbę i na okrutną śmierć, mimo to złożyła Go w ofierze Ojcu Niebieskiemu, z Nim zaś i siebie, i to z radością nadprzyrodzoną, mimo boleści ściskającej Jej serce, bo była pewna, że tą ofiarą przyczyni się do chwały Bożej i do zbawienia ludzi.

Skoro Syn Boży z Najświętszą Matką ofiarował się za mnie i dla mnie, to i ja powinienem składać Panu ofiarę z całej mojej istoty; ofiarę z ciała przez czystość, umartwienie i pracę; ofia-

rę z rozumu przez wiarę i modlitwę; ofiarę z woli przez posłuszeństwo dla woli Bożej i dla rozkazów starszych; ofiarę z całego życia przez wierną służbę Bogu, przez sumienne spełnianie obowiązków i drobnych uczynków, przez okazywanie miłosierdzia bliźnim i hojność dla spraw Bożych, przez mężne znoszenie cierpień życia i śmierci. Czy składam takie ofiary Bogu? Niestety, jestem zimny i skąpy dla Boga, a nawet niewdzięczny i wrogi. Lecz Ty, o Matko, spraw, aby z Serca Jezusowego wniknął do mego serca ogień miłości, bym odtąd składał codziennie na Twoje ręce ofiary ze wszystkiego dla Boga.

Gdy Maryja wchodziła do świątyni, przybył tam również świątobliwy starzec Symeon, który od Ducha Świętego otrzymał obietnicę, że nie umrze, dopóki świat nie zobaczy Zbawiciela. Teraz właśnie spełniła się ta obietnica — nie tylko sam uczcił Syna Bożego w ludzkim ciele, ale wzięwszy Go na ręce, wyrzekł głośno, że *On jest zbawieniem zgotowanym od Boga przed obliczem wszystkich narodów, światłością na objawienie pogan i chwałą ludu izraelskiego* (por. Lk 2,30-32). Radość jego była tak wielka, że błagał Pana, by już puścił sługę swego w pokoju, bo oglądał to, czego tak gorąco pragnął.

I ja podobną, a nawet większą radość otrzymuję, ilekroć Pan Jezus ofiaruje się przede mną na ołtarzu, ukazuje się w monstrancji albo nawet przychodzi w Komunii Świętej do mojego serca. Ale czy moja wiara i miłość jest podobna do wiary Symeona? Niestety, zbyt często jestem roztargniony i oziębły nawet wobec Przenajświętszego Sakramentu, bo we Mszy Świętej uczestniczę z roztargnieniem, a dziękczynienie po Komunii Świętej zbywam byle czym. Lecz Ty, o Matko, na podobieństwo serca swego przygotuj moje serce do każdej Mszy Świętej i Komunii Świętej, a w chwili mojej śmierci przynieś mi przez posługę Matki-Kościola Pana Jezusa w Wiatyku Świętym, abym pokrzepiony i uradowany mógł powtórzyć za Symeonem: Teraz puść, Panie, sługę Twego w pokoju.

Królowo różańca świętego, wyproś mi ducha ubóstwa, gorliwość w uczestniczeniu we Mszy Świętej i ofiarność dla Boga i ludzi.

ROZDZIAŁ VII
PIĄTA TAJEMNICA RADOSNA
Znalezienie Pana Jezusa w świątyni
Któregoś Ty, o Panno, w świątyni znalazła.

Wyobraź sobie, że widzisz Najświętszą Pannę szukającą wraz ze św. Józefem Jezusa i znajdującą Go w świątyni wśród żydowskich uczonych, a potem mieszkającą z Nim w Nazarecie.

Według prawa Mojżeszowego każdy mężczyzna był zobowiązany trzy razy w roku, na trzy większe uroczystości odwiedzać świątynię jerozolimską i przynosić jakąś ofiarę. Przepis ten spełniał św. Józef w święto Paschy, a z nim z dobrej woli chodziła także Najświętsza Panna, i to zapewne pieszo, chociaż Nazaret był oddalony od Jerozolimy o 25 mil trudnej drogi, bo Ją do tego ciągnęła pobożność. Obym i ja powtarzał za nią ciągle słowa Proroka: *Jak mile są przybytki Twoje, Panie Zastępów! Dusza moja usycha z pragnienia i tęsknoty do przedsionków Pańskich* (Ps 84,2-3), i tęsknił za przybytkiem sakramentalnym czy za Najświętszą Ofiarą.

W dwunastym roku życia, a zapewne także wcześniej i później, do tej świętej pielgrzymki

przyłaczył się Pan Jezus, po to by za Siebie i za cały ród ludzki uczcić Ojca Niebieskiego, by publicznie zatwierdzić swe Bóstwo, by ludziom dać dobry przykład, że mają chętnie spieszyć do świątyni Pańskich i sumiennie spełniać powinności religijne, zwłaszcza obowiązek uczestniczenia we Mszy Świętej w dni święte.

Kiedy Święta Rodzina wracała do domu, Pan Jezus niepostrzeżenie pozostał w świątyni, mimo że wiedział, iż Matce Najświętszej i ukochanemu Opiekunowi sprawi tym niezmierną boleść. Dlaczego to uczynił? Chciał wobec nich zatwierdzić swe Boskie posłannictwo, które wziął od Ojca Niebieskiego, i wystawić na próbę ich cnoty, a zarazem objawić już swe Bóstwo i dać przykład, że rzeczy Boże mają iść przed ludzkimi, a ktoś, kogo Bóg powołuje do kapłaństwa lub do zakonu, powinien z mężnym sercem opuścić swoją rodzinę. Może i ode mnie Bóg żąda podobnej ofiary? Czy moja miłość do rodziny jest naprawdę nadprzyrodzona i święta?

Ponieważ wracający z Jerozolimy mężczyźni i kobiety szli osobno, a dzieci zaś mogły przylączyć się do ojca lub do matki, Maryja i Józef dopiero po upływie dnia spostrzegli, że nie ma z nimi Jezusa. Cóż to za boleść dla serc tak mi-

lujących, zwłaszcza że wyrzucali sobie nie-dbalstwo, choć było ono zupełnie niezawinione. Zaraz też, może nawet w nocy, wybrali się ponownie do Jerozolimy, aby w świątyni szukać Pacholęcia Bożego.

Niestety, wielu ludzi, a do nich i ja należałem, traci Jezusa przez grzech śmiertelny, który wy-wraca w duszy ołtarz Trójcy Świętej, a wznosi tron dla szatana. Cóż oni mają czynić? Przede wszystkim modlić się o łaskę prawdziwego nawrócenia i szczerzej skruchy, a przyzwawszy na pomoc Maryję i Józefa, szukać Jezusa nie między krewnymi i znajomymi, którzy może raczej pociągają do grzechu, ani na rynku świata, gdzie pełno roztargnień i pokus, ale w kościele, u stóp kapłana oczyszczającego dusze Krwią Jezusową w sakramencie pokuty; na przyszłość zaś czuwać i modlić się, zwłaszcza po Komunii Świętej: „Nie pozwól, Panie, abym się oderwał od Ciebie; raczej mi umrzeć, niż Ciebie utracić”.

Ale można odłączyć się od Pana Jezusa i bez grzechu, tak jak się to przydarzyło Maryi i Józefowi, to jest można kochać Pana Jezusa, a jednak być pozbawionym światła wewnętrznego, pociech duchowych i gorącego zapału do dobra, a nawet oprócz oschłości duchowej, doznawać

gwałtownych pokus. Cóż wówczas czynić? Czy rozpaczać albo nawet porzucać życie pobożne? Nie, ale upokorzyć się przed Bogiem z powodu swoich wykroczeń i niewierności, uważać tę oschłość za zasłużoną karę, ślepo słuchać swego spowiednika i mimo wewnętrznego oporu sumiennie spełniać swe obowiązki, ćwiczenia duchowe i uczynki miłosierdzia.

Pan Jezus w świątyni modlił się, wykladał żydowski uczyony Pismo Święte, opowiadając zapewne o Ojcu Niebieskim i o Mesjaszu obiecany Patriarchom i Prorokom, tak że wszyscy *byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami* (Łk 2,47), ale żaden nie zapytał: *Ktoś Ty jest?*, bo ich oczy duszy porażone były ślepotą. Kiedy Najświętsza Matka poskarżyła się: *Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie* (Łk 2,48) — przy czym pełna pokory na pierwszym miejscu wymieniła Józefa Opiekuna i nazwała ojcem, odpowiedział Pan Jezus z zupełnie Boską powagą: *Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?* (Łk 2,49). Ale zaraz udał się z Maryją i Józefem do Nazaretu, gdzie według słów Pisma był im poddany, prowadząc życie ukryte, pracowite

i skromne jako ubogi rzemieślnik, choć mądrością i cudami mógł budzić podziw całego świata. I czego On mnie uczy tym życiem? Nieszukania w niczym własnej chwały; nieuganiania się za sławą lub zaszczytem, ale trzymania się tej przestrogi: *Chciej być nieznanym i za nic poczytanym*, ducha zaparcia się i posłuszeństwa wobec przełożonych z miłości do Boga; uświęcenia codziennych choćby najdrobniejszych czynności; łączenia w życiu modlitwy z pracą. Czy w przeszłości postępowałem według tych nauk? A jak będzie w przyszłości?

Królowo różańca świętego, wyproś mi wielki wstręt do grzechu, prawdziwą pokorę, zamiłowanie pracy i posłuszeństwo wobec przełożonych.

CZEŚĆ DRUGA
TAJEMNICE BOLESNE

ROZDZIAŁ VIII
PIERWSZA TAJEMNICA BOLESNA
Modlitwa i krwawy pot Pana Jezusa w Ogroju
Który za nas krwią się pocił.

Wyobraź sobie, że widzisz Pana Jezusa modlącego się w Ogroju i z wielkiej boleści wylewającego krwawy pot, a potem przez Judasza wydanego siepaczom.

Po ustanowieniu Przenajświętszego Sakramentu, po przemowie do apostołów i po ostatniej modlitwie Pan Jezus udał się do ogrodu oliwnego, zwanego Getsemani, na dłuższą modlitwę. Przykład to dla wszystkich, a więc i dla mnie, aby w chwilach ważniejszych i cięższych krzepić się modlitwą.

Zostawił przy wejściu ośmiu apostołów, a wziął ze sobą tylko trzech: Piotra, Jana i Jakuba. Potem zostawił i tych ostatnich, poszedł do pobliskiej grotty i, rzuciwszy się na kolana, zaraz *począł się smucić*. Cóż było przyczyną tego smutku? Grzechy ludzkie, które Zbawiciel wziął

na Siebie, by za nie zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej. Jako pokutnik za grzechy całej ludzkości, widział całą ich hańbę i całą zgrozę, czuł za nie całą boleść i przyjął całą karę, jaka należała się wszystkim grzesznikom. O Jezu, Tyś widział także moje grzechy i żałowałeś za nie, a jeżeli ja dziś za grzechy czuję prawdziwy żal, stąd to się wzięło, że Ty mi tę łaskę wyjednaleś. O, niechże za to będą Ci dzięki i chwała, ale zarazem gorąca prośba: Nie pozwól, Panie, abym się kiedyś przez grzech ciężki oderwał od Ciebie!

Największą boleść Panu Jezusowi to sprawiło, że przewidział, jak wielu Jego łaskę, taką męką wysłużoną, odtrąci i że czuł najdoskonalej całą zniewagę, jaką każdy grzech wyrządza Majestatowi Bożemu, a że był zastępcą wszystkich grzeszników, więc przyjął także gniew Ojca Niebieskiego, na jaki zasługuje każdy grzesznik. Cóż to za boleść dla Syna, gdy widział się opuszczony i niejako odepchnięty od Ojca Najlepszego, którego nieskończenie miłował. Co za boleść dla takiego miłośnika ludzi, gdy przewidywał, że wielu z nich nie skorzysta z łaski Odkupienia i z własnej winy się zgubi. Boleść ta była tak wielka, że krwawy pot wypłynął z ciała i zrosił wokół ziemię. O Jezu, jakże Ty cierpisz za nas,

a więc i za mnie! Płakałeś już nie tylko łzami, ale i krwią, aby łzom moim nadać moc przebłagania sprawiedliwości Bożej i zachować mnie od wiecznej kary. Tymczasem mnie tak trudno zdobyć się na łzy prawdziwego żalu, łzy płynące nie z oczu, lecz z serca, i nawet wówczas, gdy przystępuję do konfesjonału, jestem nieraz zimny jak głaz, tak że muszę się lękać, czy wszystkie moje spowiedzi były ważne. Lecz Ty odtąd krwią swoją zwilżaj moje serce!

Gdzie Pan Jezus w ciężkim swoim smutku szukał pociechy? W modlitwie pokornej, serdecznej i zgodnej całkowicie z wolą Ojca Niebieskiego, bo tak mówił: *Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich, ale zaraz dodał: Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty* (Mt 26,39). Ojciec Niebieski zesłał jednego z aniołów, ale z kielichem boleści, który Pan Jezus przyjął z ochotą, by go wychylić aż do dna.

Ucz się ode mnie modlić i cierpieć, tak mówi Pan Jezus i do mnie; stąd jeżeli o coś prosisz, zwłaszcza w ciężkich chwilach, zawsze dodawaj: *Nie moja wola, ale Twoja, o Boże, niech się stanie*. Nie porzucaj też modlitwy, dlatego że na niej doświadczasz oschłości albo nie widzisz jej wysłuchania, bo modlitwa pokorna i ufna zawsze

otrzyma zapłatę. Jeżeli zaś kielich boleści dostanie ci się w udziale, nie odtrącaj go i nie upadaj na duchu, ja ci go osłodzę i kiedyś nagrodzę za niego hojnie.

Pan Jezus dwukrotnie przerywał modlitwę i odchodził do trzech uczniów, ale zastawał ich śpiących, mimo że kazał im czuwać i modlić się. Tak to w nich ciało zwyciężyło nad duchem, a smutek pokonał radość i siłę, jaką dała im Komunia Święta. I mnie nieraz się zdarza, że w życiu duchowym zasypiam snem oziębłości, która czasem jest próbą Bożą, ale częściej pochodzi z mojej winy, bo opuszczam się w modlitwie, lekceważę małe rzeczy i grzechy powszednie, nie zważam na wewnętrzną pobudkę, oddaję się zbyt często sprawom zewnętrznym, odwiedzinom i zabawom. A może i w tej chwili do duszy mojej zakradło się lenistwo z chłodem moralnym, tak że i do mnie odzywa się Pan: *Iżeś był letni, poczną cię wyrzucać z ust moich* (por. Ap 3,16). O Jezu, zbudźże mnie ze snu lenistwa i uczyni gorącym w służbie Twojej!

Pelen spokoju i męstwa powstał Pan Jezus od modlitwy, a obudziwszy uczniów, wyszedł z ogrodu, gdy właśnie zbliżał się Judasz na czele siepaczy. Z apostoła stał się on zdrajca, bo chci-

wość opanowała jego duszę, z której ustąpiły wiara i miłość do Boskiego Mistrza. O, jakże straszna jest każda namiętność, wiodąca w końcu do sprzedania Jezusa za jakąś lichą fraszkę, i jak wielce trzeba się strzec nawet grzechów powszednich, skoro Judasz zaczął od kradzieży kilku groszy, a skończył na tak strasznej zbrodni i niebawem odebrał sobie życie.

Teraz jest nieczuły na przesłódki głos Zbawiciela i nawet składa pocałunek na Jego twarzy — pierwowzór wszystkich obłudników, a zwłaszcza tych, którzy świętokradczo przyjmują Komunię. O Panie, zachowaj mnie od ohydnej, Tobie tak wstrętnej obłudy i zachowaj także od małoduszności, abym nie opuścił Cię nigdy z bojaźni, jak opuścili Cię inni uczniowie, gdy pojmali Cię siepacze. Ty sam z miłości do nas dałeś się związać, aby skrepować rękę sprawiedliwości Bożej trzymającej nad nami miecz kary, aby nas wybawić od więzienia piekielnego, aby potargać więzy naszych żądz i grzechów, aby nas powrozami miłości pociągnąć do Siebie i dać nam wolność synów Bożych. O Jezu, jeżeli Ty dla mnie poświęciłeś swoją wolność, tak że pozwoliłeś, by skrepowano Cię powrozami, ciągnięto do sędziów i przybito do krzyża, i ja również składam

Ci moją wolność w ofierze, pragnąc poddać się całkowicie Twojej woli, chodzić zawsze w jarzmie obowiązków i spełniać chętnie rozkazy starszych.

Królowo różańca świętego, wyproś mi żal za grzechy, ducha modlitwy i chętnie poddanie się woli Bożej w cierpieniach, a wszystkim świętokradcom, obłudnikom czy oziębłym w rzeczach Bożych prawdziwe nawrócenie.

ROZDZIAŁ IX
DRUGA TAJEMNICA BOLESNA

Biczowanie Pana Jezusa

Który za nas był biczowany.

Wyobraź sobie, że widzisz Pana Jezusa na rozkaz Pilata przymocowanego do słupa i przez oprawców srodze biczowanego.

Wśród strasznych zniewag zaprowadzono Pana Jezusa do dawnego arcykapłana Annasza i do ówczesnego Kaifasza oraz przed sanhedryn, czyli radę żydowską, która na Najświętszego i Najniewinniejszego wydała wyrok śmierci. Przez całą noc pastwiła się nad nim zgraja służalców. Lecz znacznie większą boleść zadało Mu zaparcie się Księcia Apostołów, tego samego, który w wieczerniku z przekonaniem zapewniał, że nawet na śmierć pójdzie za Boskim Mistrzem. Niestety, i ja nieraz z bojaźni przed ludźmi obrażałem Pana Boga, ale odtąd tak nie będzie. Ponieważ żydzi nie mieli już wówczas prawa miecza, arcykapłan z radą wysłał Pana Jezusa do starosty rzymskiego Pilata, żądając dla Niego okrutnej śmierci, na jaką skazywano niewolników — ukrzyżowania.

Piłat od razu poznał, że Pan Jezus jest niewinny, i chciał Go uwolnić, ale że nie miał wiary ani mocnego charakteru, więc zamiast stanąć w obronie pogwałconej sprawiedliwości, różnymi sposobami starał się uchylić od wydania ostatecznego wyroku. W tym celu wysłał Pana Jezusa do Heroda, który Wcieloną Mądrość przyodział szatą głupca, to znowu postawił Jezusa obok złoczyńcy Barabasz i zapytał żydów: *Którego chcecie, abym wam wypuścił*, czyli obdarował wolnością, i usłyszał z ust ludu podburzonego przez starszyznę te straszne słowa: wypuść Barabasz, Jezus niech będzie ukrzyżowany. Wówczas niecny sędzia dla zaspokojenia krwiożerczych żydów kazał niewinnego Jezusa ubiczować.

Czy ja nigdy w życiu nie naśladowałem tych przewrotnych sędziów, wyrządzając bliźniemu jawną krzywdę, i nie przenosiłem nigdy Barabasz nad Jezusa, dopuszczając się zuchwale grzechu ciężkiego? O Jezu, przebacz mi, że nieraz w duszy wołałem: Niech Pan i Bóg mój będzie ukrzyżowany! — odtąd już będę wołać: Niech wszelka zła żądza będzie we mnie ukrzyżowana!

Biczowanie było u Rzymian karą hańbiącą i straszną, a tak się odbywało, że oprawcy obna-

żonego skazańca przywiązywali do słupa, a potem smagali kolczastymi różgami lub powrozami z węzłami albo żelaznymi łańcuchami.

Najpierw zdarto z Pana Jezusa szaty i przytwierdzono Go do kamiennego słupa, którego kawałki dotąd można zobaczyć w Jerozolimie. Pan Jezus pozwolił się obnażyć wobec rozbestwionego tłumu, aby nam wyjednać szatę łaski, a za nią szatę chwały, aby nas skłonić do zdjęcia z siebie szat starego człowieka i do okrywania nędzy ludzkiej szatą miłosierdzia, aby odpokutować za ten grzeszny wstyd, z jakim ludzie tają swe grzechy przy spowiedzi i za te bezwstydne obnażenia, jakich się tak często dopuszczają. Czy sumienie nic mi tu nie wyrzuca?

Pan Jezus pozwolił przywiązać się do słupa, aby naprawić przerwany wskutek grzechu związek człowieka z Bogiem, przyciągnąć nas do Siebie powrozami miłości i ustrzec od tak częstej, niestety, niestałości w dobru. Czy sumienie nic mi tu nie wyrzuca?

Nastąpiła straszna katusza biczowania. Z okrzykiem dzikiej radości rzucili się kaci na niewinnego Baranka, niby zgłodniałe wilki na ciche jagnię, i wyteżyli swe ramiona, a grad razów spadł na najświętsze ciało. Leje się krew obficie i już

kawałki ciała padają na ziemię, tak iż widać odkryte kości. Tłum żydowski wyje piekielnym śmiechem i miota złorzeczenia, a tylko w kąciku płacze cicho i modli się Najświętsza Matka wraz z uczniem Janem i z pobożnymi niewiastami. Do nich i ja się przyłączam.

Wreszcie zaprzestano biczowania, zapewne z obawy, aby Pan Jezus pod razami, które św. Bernard oblicza na sześć tysięcy, nie wyzionął ducha. I dlaczego Pan Jezus dopuścił na Siebie tak straszną mękę? Po to, aby okazać nam swą miłość i pobudzić nas do współczucia; aby we krwi swojej wybielić skalane grzechem nasze dusze; aby skłonić nas do pokuty i do umartwienia ciała; wreszcie aby przedstawić nam całą szkaradę grzechów zmysłowości, zwłaszcza ohydnej rozpusty i obrzydliwego pijaństwa. Rozpusta to kat krwiożerczy, który pastwił się nad Zbawcą. Rozpusta to grzech haniebny, który się targa na Boga Najświętszego, plami Jego żywe świątynie i zniża człowieka, to dziecię Boże, do rzędu podłych bydła. Rozpusta to grzech przeklęty, który świat zalał wodami potopu, który Sodomę i Gomoreę spalił ogniem siarczystym, który i dziś sprowadza na ziemię tyle chorób i klęsk. Rozpusta to grzech płodny, który rodzi wiele pług-

wych myśli, rozpala sprośne uczucia i wywołuje ohydne czyny. Rozpusta to grzech zgubny, który przedwcześnie zabija tak wielu ludzi, tyle dusz wtrąca w piekło; bo jak mówią święci, najwięcej ludzi idzie na potępienie za grzechy nieczystości. Rozpusta to grzech powszechny, który dziś jak dżuma szerzy się po świecie; bo iluż to ludzi uważa ciało swoje za bożyszczce, któremu w przeróżny a grzeszny sposób składają ofiary. A jakże było i jest u mnie? Czy sumienie nic mi tu nie wyrzuca? Lecz odtąd będę unikał rozpusty we wszelkiej postaci bardziej niż śmierci, strzec będę natomiast czystości jak skarbu najcenniejszego i w tym celu będę pamiętać o obecności Boga, wołać o pomoc z Nieba, stronić od złych okazji, czuwać nad zmysłami, wyobraźnią i sercem, przystępować często do sakramentów świętych, wieść życie pracowite i umartwione. Istotnie, jeżeli święci, i to tak niewinni, jak Alojzy, Stanisław Kostka, Klara, Magdalena de Pazzis i inni, biczowali się często aż do krwi i cięższe jeszcze zadawali sobie umartwienia, czy ja mam dogadzać mojemu ciału, aby kiedyś ono wraz z duszą płonęło wiecznie w piekle? Lecz Ty, o Jezu, ugaś swoją krwią zły ogień w moim ciele.

Królowo różańca świętego, wyproś mi zamiłowanie czystości i umartwienie ciała, a rozpustnikom i pijakom prawdziwe nawrócenie.

ROZDZIAŁ X

TRZECIA TAJEMNICA BOLESNA

Koronowanie cierniem Pana Jezusa

Który za nas cierniem był ukoronowany.

Wyobraź sobie, że widzisz Pana Jezusa siedzącego na kamieniu u Piłata, z łachmanem szkarłatu na ciele, z koroną cierniową na głowie, z trzcina w ręku, pośród żołdaków bluźniących i policzkujących Go, a potem przedstawionego żydom tymi słowami: *Oto człowiek*, i skazanego na śmierć.

Zaledwie Pan Jezus wycierpiał jedną męczarnię, a już żołnierze rzymscy, zapewne za namową żydów i wiedzą Piłata, wymyślają drugą. To król żydowski — potrzeba zatem przygotować dla Niego tron i koronę. Zdzierają z Pana szaty, sprawiając Mu straszny ból, zarzucają na ramiona łachman żołnierskiego szkarłatu i sadzają Go na odłamie skalnym jakby na tronie, do ręki zaś wkładają trzcinę niby berło. Brakuje jeszcze korony — przynoszą ciernie o długich kolcach, splatają z nich koronę i wtłaczają ją na głowę Zbawcy, a potem biją trzcina po głowie, tak że kolce przebijają skórę i czaszkę prawie do

mózgu. Wytrysnęła krew strumieniem i spłynęła po całej twarzy.

Nie dosyć boleści, oni dodają uraganie — klękają przed Panem, plują na Jego twarz, wymierzają Mu policzki i wołają szyderczo: *Bądź pozdrowiony, królu żydowski*. O, jakże straszne to poniżenie Króla nieba i ziemi!

Dlaczego tak straszne? Dlatego że straszna, ohydna, zgubna i powszechna jest pycha, podobna do obrzydliwej rany, szpecącej ludzką duszę. Aby ją zaleczyć, nie tylko Syn Boży sam upokarza się w ludzkim ciele, ale przyjmuje z ochotą poniżenie i wzdargę.

Niech ten widok pobudzi mnie do współczucia i naśladowania Tego, który z miłości do mnie, za moje grzechy popełnione pychą i dla dania mi przykładu tak się poniżył.

Oto Pan Jezus ma na sobie stary, purpurowy łachman, abym nie pragnął godności i zaszczytu, ani wynosił się z darów Bożych, ale zadowolili tym, co mi Bóg wprost lub przez ludzi daje, i wołał żyć w ukryciu.

Oto Pan Jezus trzyma w ręku trzcinę, abym pamiętał, że sam z siebie jestem trzcinaą chwiejącą się na wietrze, a stąd lękał się własnej słabości i nie wdawał się w niebezpieczeństwo grze-

chu, ani opierał na sobie, ale ufność całą położył w Bogu.

Oto Pan Jezus dźwiga na głowie bolesną koronę z ciernia, abym nigdy nie dopuścił się dobrowolnie złej myśli i nie chciał być królem dla siebie i dla innych, ani chodził w wieńcach różanych, czyli nie był bałwochwalcą miłości własnej i czcicielem świata, który się zdobi złotą koroną i wieńczy kwiatami, ale abym się przyodział w cnoty i wzdychał za koroną niebieską. Oto Pan Jezus znosi szyderstwo i zniewagę, abym się brzydził świętokradztwem, jakiego się dopuszczają obłudnicy przyjmujący niegodnie Komunię Świętą albo używający rzeczy świętych do złych celów, bym też gotów był dla Imienia Jezusowego narazić się na obelgę, szyderstwo i prześladowanie ludzkie. Czy dotąd naśladowałem Pana Jezusa w pokorze? Niestety, nie. Ale teraz błagam Cię, o Jezu, o tę cnotę tak mi potrzebną; a Ty, Matko najpokorniejsza, któraś z boleścią wielką patrzyła na poniżenie Syna Bożego i Twojego, wstaw się za mną.

Piłat, widząc, że wszystko, co dotąd czynił dla uspokojenia żydów, było bezskuteczne, chwytając się ostatniego środka, przedstawiając im z ganuku ubiczowanego, cierniem ukoronowanego Je-

zusa i mówiąc: *Oto człowiek*, jakby chciał powiedzieć: Patrzenie, czy podobny jest do człowieka ten, którego śmierci żądacie? Ale krwiożerczy tłum nie miał ani okruszyny litości i wołał z wściekłym szałem: *Ukrzyżuj Go, krew Jego na nas i na nasze syny*, a gdy w końcu pogroził Piłatowi niełaską cesarską, nikczemny sędzia uląkł się i wydał na Chrystusa wyrok śmierci, umywszy zarazem ręce na znak, że nie jest winien krwi tego sprawiedliwego.

I ja także naśladowałem Piłata, ilekroć grzesząc ciężko, wydawałem Jezusa na śmierć, a mimo to chciałem uchodzić przed ludźmi, nawet przed spowiednikiem, za niewinnego czy mniej winnego. Lecz odtąd z pokorą i żalem będę wyznawać grzechy moje, czy przed sługą Twoim, o Panie, w spowiedzi, czy przed Tobą w codziennym rachunku sumienia, i przyjmę za nie wszelkie poniżenie, wszelką karę.

Królowo różańca świętego, wyproś mi pokonanie pychy i cierpliwość w prześladowaniu od ludzi, a ludziom pysznym i niedowiarkom prawdziwe nawrócenie.

ROZDZIAŁ XI
CZWARTA TAJEMNICA BOLESNA
Dźwiganie krzyża na Kalwarię
Który za nas dźwigał ciężki krzyż.

Wyobraź sobie, że widzisz Jezusa dźwigającego ciężki krzyż na górę Kalwarię i spotykającego na tej bolesnej drodze Szymona Cyrenejczyka, płaczące niewiasty i Najświętszą Matkę.

Gdy Piłat ogłosił wyrok, że Jezus Chrystus jak jakiś zbrodniarz-niewolnik ma być ukrzyżowany, zaraz żydzi przynieśli gotowy krzyż. Zbawiciel wziął go na swe ramiona i przycisnął do serca, składając dzięki Ojcu Niebieskiemu za Odkupienie rodu ludzkiego, mające niebawem się dokonać. I ja również dziękuję Ci, o Jezu, za wszystkie moje krzyże, bo wiem, że pochodzą one od pełnego miłości Serca Twego i mają uświęcić moją duszę.

Zaczął się więc pochód na Kalwarię. Wśród zgrai katów i wrogów, w towarzystwie dwóch lotrów, również skazanych na ukrzyżowanie, idzie Jezus zgięty pod ciężarem krzyża, zbity, zsiniały, skrwawiony i palony straszną gorączką. Gdyby nie moc Boża, skonałby na dro-

dze; ale ta moc dopuściła, że On trzykrotnie, jak podanie twierdzi, upadł na ziemię. Pan chciał przez to pokazać, jak wielka jest Jego miłość do nas, Jego katów; jak ciężki jest Jego krzyż z naszych grzechów złożony; jak silna winna być nasza ufność, gdy krzyż cierpień nas przygniata, bo On sam upadkami swoimi wyjednał nam moc do dźwigania krzyża. Spraw, o Panie, abym każdy mój krzyż dźwigał mężnie i z ochotą i nigdy nie narzekał na Ciebie ani na ludzi.

Żydzi, bojąc się, aby Pan Jezus nie umarł w drodze, zmusili idącego ze wsi Szymona Cyrenejczyka, by przynajmniej przez pewną przestrzeń niósł krzyż za Jezusem. Było to dla Szymona szczęściem i zaszczytem, bo według tradycji otrzymał światło wiary — jego synowie Aleksander i Rufus zostali później biskupami.

I ja mogę być takim Szymonem Cyrenejczykiem, jeżeli nie tylko przyjmę chętnie mój krzyż z rąk Chrystusa, ale zechcę Mu pomagać w wielkim dziele nawracania i uświęcania dusz, a ludziom cierpiącym nieść będę ratunek i ulgę. Daj mi takiego ducha, o Jezu!

Podczas gdy starszyzna żydowska wraz ze zbałamuconym tłumem bluźnili i złorzeczyli, za Jezusem szło grono płaczących niewiast, chcą-

cych wyznać publicznie Jego niewinność i osłodzić Mu ostatnie chwile. O, ileż większe ma być współczucie i gorętsza miłość niewiast chrześcijańskich, które wszystko zawdzięczają Chrystusowi Panu; bo wszakże On to wyrwał niewiastę z wiekowej hańby, On ją wywyższył w swojej Matce Najświętszej, On jej wytknął zaszczytne zadanie w swoim Kościele. Oby wszystkie niewiasty spełniały godnie to zadanie, naśladowując, o ile mogą, wiernie Najświętszą Bogurodnicę.

Pan Jezus zwrócił się do niewiast jerozolimskich ze słowem ostrzeżenia dla ich synów, którzy odtrącając łaskę zbawienia, ściągają na siebie i na Jerozolimę straszną karę; a to ostrzeżenie odnosi się także do matek chrześcijańskich, które niedbałym czy nierozumnym wychowaniem swoich dzieci przyczyniają się do ich zguby, a tym samym do upadku społeczeństwa. Oby nie było takich matek! Oby wychowanie dzieci w całym Kościele, a szczególnie w narodzie naszym, było naprawdę katolickie!

Według pięknej tradycji jedna z niewiast izraelskich, nazwana później Weroniką, zbliżywszy się do Zbawiciela, podała Mu swoją chustę do otarcia twarzy pokrytej kurzem, potem i krwią. Pan Jezus z wdzięcznością przyjął ten dowód

czci i miłości — na tej chuście, przechowywanej dotąd w rzymskim kościele św. Piotra¹, odbił swoją twarz. Podobnego szczęścia i ja dostąpię, jeżeli będę ocierać z potu, łez i nędzy twarze biednych i cierpiących dzieci Chrystusowych. Daj mi tylko, o Jezu, ducha miłosierdzia.

Wśród grona niewiast szła także Najświętsza Matka — szła przepelniona boleścią i dźwigająca na duszy krzyż, ale cierpliwa i mężna, bo oddana całkowicie Panu Bogu i wielbiąca wyroki Boże, że krzyż został wybrany na narzędzie Odkupienia świata. Za przykładem Twoim, o Matko Bolesna, czczę krzyż Chrystusowy, bo ten krzyż jest ołtarzem, na którym ten Najwyższy Kapłan dokonał ofiary za zbawienie ludzi; krzyż jest kluczem, którym ten Zbawca Najświętszy otworzył niebo; krzyż jest katedrą, z której ten Mistrz Najmądrzejszy przemawia do świata; krzyż jest chorągwią, którą ten Wódz Naczelny rozwinął, a zarazem mieczem, którym pokonał zły świat i szatana. Z miłości do Ciebie, o Jezu, chciałbym również ukochać mój krzyż, ale jakże ja jestem

¹ Ostatnie odkrycia naukowe sugerują, że autentyczna „Chusta Weroniki” znajduje się we włoskim sanktuarium w Manoppello w Abruzji [przyp. red.].

niepodobny do Ciebie! Tyś dla mnie dźwigał ciężki krzyż, a ja uciekam nawet od lekkich krzyżyków. Przebywam z Tobą chętnie w Wierczniku, ale nie kwapię się do Getsemani. Pragnę iść z Tobą na górę Tabor i na miejsce Wniebowstąpienia, ale omijam Kalwarię. Tęsknię za tronem chwały, ale lękam się boleści i poniżenia; jeżeli zaś muszę cierpieć, to albo się żalę na Ciebie i gniewam na ludzi, albo zasklepiam w ponurym smutku. Lecz Ty, o Jezu, przemień serce moje na Twoje, abym ukochał wszelki krzyż i z krzyżem na ramionach wspinał się na Kalwarię za Tobą, za Matką Twoją Bolesną i za niezliczonym zastępem męczenników i innych świętych sług Twoich.

Królowo różańca świętego, wyproś mi męstwo do dźwigania krzyża, wstręt do sądzenia bliźnich i pilność w obowiązkach, a ludziom rozpaczającym prawdziwe nawrócenie.

ROZDZIAŁ XII
PIĄTA TAJEMNICA BOLESNA
Ukrzyżowanie Pana Jezusa
Który za nas był ukrzyżowany.

Wyobraź sobie, że widzisz Pana Jezusa umierającego na krzyżu, słyszysz ostatnie Jego słowa i patrzysz na otwartą ranę Jego Serca.

Oto już stanął Pan Jezus na szczycie góry Kalwarii albo Golgoty, dlatego tak zwanej, że miała kształt czaszki. Według starej legendy Noe pogrzebał na niej czaszkę i popioły Adama. Rozpoczyna się straszna scena. Do Jezusa zbliżają się oprawcy i gwałtownie zdzierają z Niego szaty, otwierając na nowo wszystkie Jego rany. Obnażony Zbawiciel, tylko z opaską, którą według tradycji podała Mu Najświętsza Matka, sam się kładzie na strasznym drzewie jak Izaak na ofiarnym stosie. Kaci ogromnymi gwoździami przebijają ręce i nogi, z których tryskają strumienie krwi. O Jezu, niech dźwięk tych gwoździ tętni ciągle w moich uszach i niech mi przypomina Twoją miłość, a gdybym miał zasnąć snem grzechu, niech mnie budzi i sprowadza do Twoich stóp.

Oto już rozdarte te święte ręce, które tyle rozsypały błogosławieństw, a przy Ostatniej Wieczerzy złożyły najświętszą Ofiarę. Już przybite te błogosławione nogi, które tak się utrudziły, szukając zgubionych owiec. O Jezu, przez te rany święte proszę Cię, ilekroć moje grzeszne ręce podniosą się ku niebu, niech będę wysłuchany przez Ciebie, a ile kroków uczynią moje nogi, tyle zasług niech mi zjedną, aż mnie zawiodą do nieba.

Już ofiara złożona na ołtarzu, już Jezus spoczywa na krzyżu. W tej chwili oprawcy i żołnierze podnoszą w górę krzyż i ze strasliwym wstrząśnięciem spuszcza ją w wydrażenie skalne. Rozległ się głuchy łoskot, któremu odpowiedział żalony jęk świętych niewiast i przeraźliwy okrzyk tłumu.

Krzyż rozpostarł swe ramiona nad ziemią; niechże spieszą do stóp jego wszystkie dusze i wszystkie narody, bo tylko w krzyżu jest ich zbawienie. Spieszę i ja pod krzyż i wołam: Witaj, krzyżu, prawdziwe drzewo żywota i nadziejo nasza jedyna! O, bądźże błogosławiony i wielbiony przez wszystkich, dopóki nie ukażesz się pełen blasku w dzień sądu jako godło tryumfu Jezusowego, by być źródłem wiecznego szczęścia dla

sprawiedliwych, a wiecznej rozpaczcy dla potępionych. Dla okazania mojej czci przyrzekam czynić pobożnie znak krzyża, przed krzyżem zwykle się modlić, krzyż często, zwłaszcza przed spaniem i w chwili pokusy, całować, we wszystkich cierpieniach krzyż Jezusowy mieć przed okiem duszy.

Szczególnie w chorobie będę się łączyć z ukrzyżowanym Zbawicielem i znosić ją bez szemrania i goryczy jako nawiedzenie Boże, jako czyściciel ziemski i jako upominek z Nieba, pamiętając, że choroba jest szkołą Bożą, w której mogę się nauczyć wielu cnót, i polem Bożym, na którym mogę zebrać wiele kłosów, to jest zarobić sobie na życie wieczne i odpokutować karę doczesną już tu na ziemi. Ale jakże ja lichy naśladowcę Ciebie, o Jezu. Tyś dla mnie poniósł z radością tak straszne boleści, a ja się skarżę na chwilowy ból głowy, na lada noc bezsenna; jeżeli zaś zsyłasz na mnie cięższą i dłuższą chorobę, nie korzystam z niej dla dobra mej duszy, bo jestem zbyt czuły dla siebie, a nie dosyć zgodny z Twoją wolą i za mało rozmiłowany w modlitwie. Lecz Ty spraw, bym odtąd w chorobie rozważał mękę Twoją i boleści Twej Matki i bądź sam moją mocą w Komunii Świętej.

Wisząc na krzyżu przez trzy godziny, wypowiedział Pan Jezus ostatnie swoje słowa, jakby swój testament.

Pierwsze słowo to wstawienie się do Ojca za oprawcami i za tymi wszystkimi, którzy teraz grzesząc ciężko, przybijają Go na nowo do krzyża: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.* O Jezu, Ty modliłeś się tak i za mnie; jakże Ci się odpłacę? Oto nienawiścią grzechu a miłością Boga i bliźnich, zwłaszcza tych, którzy potrzebują mojej pomocy albo którzy mnie obrazili czy skrzywdzili — tym pragnę z serca przebaczyć i dobrze czynić.

Drugie słowo to obietnica dana Dobremu Łotrowi, który patrząc na mękę Zbawiciela, uwierzył w Jego Bóstwo, żałował za swe zbrodnie i zawołał z ufnością: *Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa Twego.* Zaraz też od Pana Jezusa usłyszał pocieszającą obietnicę: *Dziś ze mną będziesz w raju,* to jest w otchłani, a z tych słów i ja, z tylu nawróconymi grzesznikami, czerpię nadzieję, że mi, o Dobry Jezu, dasz przy śmierci skrucę wielką, odpuszczisz winy całego życia i otworzysz bramy niebios.

Trzecie słowo to troska o Matkę Najświętszą i o cały ród ludzki. Bogurodzica, po Zbawicielu

świata, najwięcej wycierpiała ze wszystkich ludzi, tak że Kościół słusznie nazywa Ją Królową męczenników. Szczególnie od chwili pojmania Pana Jezusa Jej boleści wezbrały jak rzeki w czasie powodzi, a doszły do szczytu na Kalwarii. Widzi tam straszne cierpienia najmilszego Syna i czuje je w sercu, a jednak nie mdleje, nie rozdziera szat, nie złorzeczy katom ani tłumowi żydowskiemu, ale stoi cicha, cierpliwa, mężna, modląc się i błogosławiąc wrogom, bo wie, że męka Jezusowa wyjdzie na zbawienie świata i pragnie w niej uczestniczyć. Pan Jezus z wysokości krzyża patrzy z miłością na Najświętszą Matkę i widzi zarazem ukochanego ucznia Jana, w nim zaś cały ród ludzki, jakby biedną sierotę trapiącą tyłu nędzami, wyciągającą ręce do krzyża, i litując się nad nią, mówi do swojej Matki: *Niewiasto, oto syn Twój* — do Jana zaś i do całego rodu ludzkiego: *Synu, oto Matka Twoja*; jakby chciał powiedzieć: Niewiasto, wybrana od wieków, obiecana w raju, oczekiwana przez cały ród ludzki, Niewiasto, Córko Ojca Niebieskiego, Oblubienico Ducha Świętego, Matko moja, bądźże Matką równie dobrą dla wszystkich moich uczniów, wszystkich ludzi, niech wszyscy mają w Tobie Pocieszycielkę, Opiekunkę, Pośrednicz-

kę. A wy, dzieci Adamowe i dzieci moje, garnijcie się do tej Matki, by spocząć przy Jej sercu i przez Nią połączyć się ze mną.

I ja biegnę do Ciebie z ufnością, ukochana Matko, i chcę być Twoim dobrym dzieckiem; Ty zaś opiekuj się mną w życiu i przy śmierci, aż mnie zaprowadzisz do Siebie.

Czwarte słowo to modlitwa błagalna do Ojca Niebieskiego: *Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił*. Tymi słowami chciał Pan Jezus wyrazić ogrom swojej męki na duszy, ciężar naszych grzechów i zgrozę opuszczenia, jakie grzesznik zatwardziały za życia i w wieczności ściąga na siebie, a zarazem oddał Ojcu Niebieskiemu najgłębszą cześć i najdoskonalszy żal za nasze grzechy, nam zaś wyjednał łaskę nadprzyrodzonej skruchy, bez której grzechy nie mogą być opuszczone.

O Jezu, wpuść taką skruchę i do mojej duszy, a nie dopuść, abym Cię kiedyś ciężko obraził.

Piąte słowo: *Pragnę*, było przejawem pragnienia ciała palonego straszliwą gorączką i większego nierównie pragnienia duszy, aby ludzie korzystali z Jego śmierci i jedni się nawracali, a inni więcej się uświęcali. O Jezu, chciałbym Ci podać nie kubek zimnej wody, ale czarę napeł-

nioną łzami żalu i potem wylanym w pracy dla zbawienia mego i dusz innych. Ty tylko nieustannie wspieraj mnie, abym żył w Tobie i dla Ciebie, a kiedyś połączył się z Tobą w chwale.

Szóste słowo: *Wykonało się*, żąda od ludzi, a więc i ode mnie, sumiennego i wytrwałego spełniania wszystkich obowiązków i czynności, abym w chwili śmierci mógł powiedzieć: Wykonałem, choć niestety, zbyt niedoskonale to, czego wola Boża żądała ode mnie, i bym umierał z tymi słowami na ustach: *Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego*, bądź mi litościwym Sędzią i przyjmij mnie do swoich przybytków.

Pan Jezus nie tylko swoją śmiercią wyjednał nam łaskę szczęśliwej śmierci, ale gdy już dusza Jego zstąpiła do otchłani, by pocieszyć sprawiedliwych, którzy oczekiwali tam zbawienia, kazał otworzyć sobie bok, aby wskazać wszystkim pokoleniom i wiekom, że Serce Jego jest ogniskiem Jego miłości, świątynią Bóstwa, krynicą łask, szkołą cnót i źródłem pociech.

Do tego Serca i ja spieszę z ufnością, by znaleźć w nim światło, siłę i ulgę, a w zamian oddać mu w ofierze przez Matkę Najświętszą całą moją istotę, moje życie, śmierć i moją wieczność. To

postanowienie odnawiam przy grobie Chrystusa Pana, a odchodząc, całuję Jego święte Rany.

Królowo różańca świętego, wyproś mi cierpliwość w chorobie, przyjęcie Wiatyku Świętego przed śmiercią i śmierć w łasce Bożej, a dla umierających bez wiary czy pokuty prawdziwe nawrócenie.

CZEŚĆ TRZECIA
TAJEMNICE CHWALEBNE

ROZDZIAŁ XIII
PIERWSZA TAJEMNICA CHWALEBNA

Zmartwychwstanie Pana Jezusa

Który dla nas zmańwychwstał.

Wyobraź sobie, że widzisz Pana Jezusa powstającego z martwych w ciele uwielbionym i ukazującego się Najświętszej Matce, niewiastom i uczniom.

Całe ziemskie życie Zbawiciela czymże było, jeżeli nie ciągłym dźwiganiem krzyża i pasmem dobrowolnie przyjętych poniżeń, których koroną była straszna męka. Dusza Jego wpatrywała się ciągle w Bóstwo, skąd czerpała niewysłowioną radość. Gdy zaś w Getsemani i na Kalwarii tak strasznej doznała boleści, stało się to z nieskończonej miłości do nas. Otóż z chwilą zmartwychwstania rozpoczyna się dla Niego nieprzerwana radość i chwała, bo Jego dusza pogrążona została w morzu szczęścia, które nie ma granic i końca, a ciało, otrzymawszy własności ducha, zostało uwolnione od cierpienia, stało się nieśmiertelne,

jaśniejące, uwielbione i duchowe; zostały tylko znaki blizn świecących jak słońce, by tam w niebie, gdzie Pan Jezus wstawia się, króluje i sędzi, wołały ciągle do Ojca Niebieskiego o miłosierdzie dla grzesznego świata, ludzi zaś pobudzały do gorętszej wdzięczności.

O, jaka to pociecha dla mnie, że moje walki, trudy, upokorzenia i cierpienia wkrótce się skończą. Jeżeli wytrwam w miłości na krzyżu życia, dusza moja wejdzie w krainę radości i chwały, gdzie nie ma już potu, łez ani smutku, ciało zaś kiedyś zmartwychwstanie na podobieństwo Ciała Chrystusowego. Skoro więc po tym krótkim życiu czeka mnie radość i wiekuista chwała, jeżeli Panu i Zbawcy mojemu służyć będę wiernie do końca, czyż nie byłoby szaleństwem przywiązywać się do znikomych i poniżających pociech tego świata, a stronić od prac, upokorzeń i cierpień dla Chrystusa? A więc służyć Ci będę, o Jezu, z całym zaparciem się i z całym poświęceniem. Widząc jednak, jak jestem słaby i niewierny, wołam do Ciebie pokornie: Przykuj mnie do Twego krzyża łańcuchem wiary, nadziei i miłości i przytul mnie do Twego Serca, abym nigdy nie oderwał się od Ciebie.

Zmartwychwstały Pan Jezus pokonał wszystkich swoich wrogów—ja również mam przy Jego

pomocy pokonać moich wrogów, to jest złego ducha, zły świat i najniebezpieczniejsze ze wszystkich złe żądze, a zmartwychwstać prawdziwie i trwale z życia grzesznego do życia świętego; niech tylko zmartwychwstanie Chrystusowe będzie wzorem mojego zmartwychwstania.

Chrystus zmartwychwstał własną mocą jako Bóg prawdziwy, ja zaś jako nędzny i grzeszny człowiek, tylko mocą Bożą, czyli współdziałaniem z łaską, mogę powstać — więc proszę o tę łaskę.

Na rozkaz Chrystusa anioł odwalił grobowy kamień — mnie niech anioł ziemski, kapłan, odwali kamień grzechów w sakramencie pokuty.

Chrystus zostawił w grobie prześcieradło całunowe — ja muszę porzucić całuny grzechów, to jest złe przywiązania i żądze, które mnie wcześniej krępowały.

Chrystus powstał z martwych w ciele jaśniejącym, ale ozdobionym świętymi bliznami — mnie niech oświeca i przemienia łaska Ducha Świętego, by dusza moja jaśniała blaskiem wiary, nadziei i miłości, a ciało ozdobione było urokiem czystości i umartwienia.

Zmartwychwstały Chrystus już nie może cierpieć, ani umrzeć — dusza moja niech już nie za-

zna śmierci ani choroby, to jest niech będzie wolna od przywiązania do grzechów ciężkich i grzechów powszednich.

Czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu Chrystus wstąpił do nieba na tron chwały — ja również w krótkim życiu mam piąć się ciągle do niebieskiej ojczyzny po drabinie modlitw i dobrych uczynków. Czy tak czynię? Czy moje zmartwychwstanie jest prawdziwe i trwałe?

Pan Jezus, według starej tradycji, po swoim zmartwychwstaniu ukazał się najpierw Najświętszej Matce, by Ją pocieszyć za Jej udział w Jego boleściach. I mnie Pan Dobry nie odmówi swej pociechy, jeżeli dla Niego będę się trudzić i cierpieć. Pamiętać jednak muszę, że tak jak Pan Jezus opuścił znowu swoją Matkę, tak i na mnie ześle nowe próby, aby pociechy z cierpieniami splatały się w jeden wieniec.

Pan Jezus nagrodził również i święte niewiasty za to, że stały z Maryją i Janem pod krzyżem, że pomogły namaścić Jego Ciało, nim je zamknięto w grobie, i że w niedzielę o świtaniu wybrały się znowu do grobu, by dokonać powtórnego namaszczenia. Pierwsze zobaczyły kamień odwalony i siedzącego przy grobie anioła, któiy oznajmił im, że Pan Jezus zmartwychwstał i że

mają to zwiastować uczniom Jego i Piotrowi; potem zaś dostały tego szczęścia, że nie tylko ujrzały Pana, ale objęły Jego stopy i złożyły Mu pokłon. I mnie podobne szczęście dostanie się w udziale, jeżeli będę namaszczać cierpiące członki mistycznego Ciała Chrystusowego, to jest spełniać uczynki miłosierne wobec chorych, sierot, opuszczonych i ubogich.

Pan Jezus najbardziej wyróżnił tę, która porzuciwszy grzeszne życie, łzami żalu zmywała Jego nogi u Szymona faryzeusza, później zaś całowała podnóże krzyża i z innymi niewiastami podażyła do grobu, bo ukazał się jej osobno i dał poselstwo do apostołów. Tak nagradzasz, Jezu, prawdziwą pokutę i gorącą miłość, a więc i ja nie przestanę ufać, że w miłosierdziu Twego Serca przebaczysz mi i obdarzysz mnie nędznego Twoją miłością.

Apostołowie zasmucili wielce Serce Jezusowe, bo w chwili pojmania uciekli i, z wyjątkiem Jana, nie stawili się pod krzyżem, ale Pan Miłosierny odpuścił im tę winę, za którą zapewne mocno żalowali, i przychodził do nich przez drzwi zamknięte, aby im mówić o królestwie Bożym, a Piotrowi zaś nie tylko ukazał się osobno, ale powierzył najwyższy urząd pasterski w swo-

im Kościele. Na początku sądzili oni, że opowieść niewiast o zmartwychwstaniu Chrystusa to plotka i że jakiś duch czy zjawa staje przed nimi, ale Pan uleczył ich z niedowiarstwa, Tomaszowi zaś pozwolił nawet dotknąć swoich ran, tak że apostoł z najsilniejszą wiarą zawołał: *Pan mój i Bóg mój*. Przebaczył też Pan jego chwilowe niedowierzanie, ale na pociechę wszystkich wierzących dodał: *Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*. Do nich i ja pragnę należeć: wierząc pokornie i mocno we wszystkie dogmaty Kościoła, nie przestanę wołać w życiu i przy śmierci, zwłaszcza wobec Przenajświętszego Sakramentu: *Pan mój i Bóg mój*.

Królowo różańca świętego, wyproś mi doskonałe powstanie z moich wad i złych skłonności i gorliwość o zbawienie dusz innych.

ROZDZIAŁ XIV
DRUGA TAJEMNICA CHWALEBNA
Wniebowstąpienie Pana Jezusa
Który dla nas wstąpił do nieba.

Wyobraź sobie, że widzisz Pana Jezusa w obecności Najświętszej Matki i uczniów wstępującego do nieba i siedzącego po prawicy Ojca.

Po zmartwychwstaniu Pan Jezus przez 40 dni pozostał na ziemi, aby odsłonić przed Apostołami niektóre prawdy wiary i dać im potrzebne władze czy rozkazy. Czterdziestego dnia wyprowadził ich, wraz z rzeszą wiernych, którą teraz opiekowała się Bogurodzica, na Górę Oliwną, u stóp której rozpoczęła się Jego męka; czym dał nam naukę, że najpierw musimy wstąpić na Kalwarię z krzyżem na ramionach, zanim dostaniemy się na górę wniebowstąpienia.

Uczniowie, przeczuwając, że zbliża się chwila rozstania, byli smutni i wzruszeni; co zaś działo się w sercu Najświętszej Matki, trudno wypowiedzieć. Kiedy Pan Jezus podniósł ręce, by dać im ostatnie błogosławieństwo, zapewne wszyscy upadli na kolana. Potem *rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba* (Łk 24,51). Tymczasem

Bogurodzica przejęta niewysłowioną tęsknotą modliła się, aby Jej Boski Syn po wszystkie wieki odbierał chwałę z Ojcem i Duchem Świętym, uczniowie zaś, pokłoniwszy się Panu, patrzyli ciągle w niebo, zapewne spodziewając się, że Pan jeszcze się im ukaże; aż dwaj aniołowie zapewnili ich, że On kiedyś rzeczywiście *przyjdzie*, rozumie się, na sąd ostateczny. Zeszli więc do Jeruzolimy na pracę, walkę i śmierć za Chrystusa, ale pełni nadziei, że oglądają Go w niebie, co jest i dla mnie nauką, bym tęsknił za ojczyzną niebieską, ale mimo to nie tracił pokoju duszy i nie przestawał pracować dla królestwa Jezusowego.

Pan wstąpił do nieba nie według swego Bóstwa, bo jako Bóg nie przestał być w niebie, ale według człowieczeństwa, to jest z duszą i ciałem; wstąpił własną mocą i z wielkim tryumfem, jak zwycięski wódz, który pokonał wszystkich wrogów i wiódł za sobą świetne łupy, to jest dusze sprawiedliwych wybawionych z otchłani, począwszy od pierwszych rodziców aż do Dobrego Łotra. Wielbię Twoje wniebowstąpienie, o Jezu, wraz z aniołami, którzy wyszli naprzeciw, i z całym stworzeniem wyśpiewuję Ci pieśń chwały.

Ale dlaczego Pan Jezus opuścił tę ziemię? Dlatego że Jego uwielbionemu Ciału nie przy-

stało mieszkanie na tej pełnej grzechu i nędzy ziemi i że za niewysłowione uniżenie się Boskiego Majestatu aż do śmierci krzyżowej należało się niewysłowione wywyższenie w chwale Ojca Niebieskiego. Pan Jezus wstąpił także i dla nas, aby otworzyć nam to niebo przez grzechy zamknięte i dla swoich wybranych przygotować miejsce. Wstąpił dla nas, by nam zesłać Ducha Świętego naszego Pocieszyciela i Nauczyciela, który oświecił apostołów, ożywił Kościół Święty i przemienił cały świat. Wstąpił dla nas, aby w nas utwierdzić nadzieję przyszłej nagrody, a serca nasze oderwać od znikomych rzeczy. I jakże Cię za to nie wielbić i nie miłować, o Jezu!

Ale Pan Jezus dotrzymał także tej obietnicy: *Nie zostawię was sierotami*, bo choć zasiadł na tronie chwały, został z ludźmi do końca wieków, ukryty pod postacią Przenajświętszego Sakramentu, by być naszą ofiarą, naszą pociechą i naszym życiem. O Jezu, kto wypowie miłość Twoją?

Ewangelia mówi, że Pan Jezus, wstąpiwszy do nieba, *zasiadł po prawicy Boga* (Mk 16,19). Ponieważ jednak Bóg Ojciec nie ma ani prawicy, ani lewicy, dlatego te słowa znaczą, że Pan Jezus według Bóstwa swego ma równą moc i chwałę, a według człowieczeństwa swego otrzymał naj-

wyższą władzę królewską i sadowniczą, tak że wszystko poddane jest pod Jego nogi. Pan Jezus jest zatem Królem nieba, ziemi, czyśćca i piekła, ale zarazem spełnia urząd Arcykapłana i Pośrednika. On nie tylko raz ofiarował się na krzyżu i ustanowił Ofiarę bezkrwawą Mszy Świętej, w której nam przyswaja owoce ofiary krzyżowej, ale ofiaruje się tam ciągle na tronie chwały, a przedstawiając Ojcu Niebieskiemu swoje rany, jedna nam Jego miłosierdzie i łaskę. Z drugiej strony wszystkie nasze modlitwy i zasługi o tyle mają wartość nadprzyrodzoną, o ile przez łaskę uświęcającą połączone są z zasługami Krwi Przenajświętszej; stąd według słów św. Bedy, Pan Jezus jest niejako Aniołem ludzkości, ofiarującym ciągle Ojcu Niebieskiemu czarę pełną wonnego kadzidła modlitw i dobrych uczynków.

Jakże więc wielka winna być nasza ufność, gdy mamy takiego Pośrednika. A jeżeli przeraża nas ta myśl, że Zbawiciel będzie zarazem naszym Sędzią, pamiętajmy, że mamy Pośredniczkę do Syna, i to Matkę Bożą i Matkę naszą, której Pan powierzył królestwo miłosierdzia i która, według pięknych słów św. Bernarda, pokazuje Synowi swe macierzyńskie piersi, by Go skłaniać do litości nad grzesznikami. Gdy zastana-

wiam się nad tym, chciałbym z radością zawołać: *Na wieki będę opiewał łaski Pana* (Ps 89,2).

Precz jednak ode mnie nierozumna zarozumiałości! Pan Jezus obiecał mi niebo, ale jako zapłatę za pobożne życie i za śmierć w Jego łasce; On też zaraz po moim zgonie sądzić mnie będzie, a kiedyś po zmartwychwstaniu ciał przyjdzie z wielką mocą i majestatem, by sądzić wszystkie pokolenia i wymierzyć im sprawiedliwość na całą wieczność. A więc będę łączyć silną ufność z bojaźnią świętą, czyli według rady św. Bernarda, całować obie stopy Ukrzyżowanego Zbawcy.

Królowo różańca świętego, wyproś mi odezwanie serca od rzeczy ziemskich, tęsknotę za niebem i chętną pracę dla Boga.

ROZDZIAŁ XV
TRZECIA TAJEMNICA CHWALEBNA
Zesłanie Ducha Świętego
Który dla nas zesłał Ducha Świętego.

Wyobraź sobie, że widzisz Ducha Świętego zstępującego na apostołów modlących się w Wieczerniku wraz z Najświętszą Matką. Zbawienie rodu ludzkiego jest dziełem całej Trójcy Przenajświętszej, bo Bóg Ojciec z nieskończonej miłości posłał swego Syna na świat; Syn Boży z tej miłości umarł na krzyżu za ludzi i wyjednał im środki przeobfite do uświęcenia się w swoim Kościele; Duch Święty dusze ludzkie Jezusową Krwią odkupione oświeca, uświęca i umacnia. Otóż tego Ducha Świętego przyrzekł Zbawiciel zesłać na apostołów, a po swoim zmartwychwstaniu rozkazał: *Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż będziecie przyobleczeni w moc z wysoka* (Łk 24,49). Rzeczywiście, apostołowie po wyborze św. Macieja w miejsce Judasza usunęli się do Wieczernika, by razem z Najświętszą Matką, jako Opiekunką młodziutkiego Kościoła, trwać na modlitwie, czyli odprawiać pierwsze rekolekcje, czym dają mi naukę, abym w dobrze odprawio-

nych rekolekcjach, jak też w pokornej modlitwie szukał światła i mocy. Modlitwa apostołów, pełna pokory i żarliwości, została wysłuchana, bo oto: *Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wichru, i nappełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też jakby języki z ognia, które się rozdzielały, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napętnieni Duchem Świętym* (Dz 2,2-4). Szum ten oznaczał świętą gorliwość, z jaką apostołowie mieli wyjść z Wieczernika, by podbić świat dla Chrystusa; to znowu zwycięstwo nad synagogą żydowską i nad bałwochwalstwem pogańskim; języki zaś wyobrażały nadprzyrodzoną mądrość, wymowę i miłość apostołów.

Przedziwne były skutki zesłania Ducha Świętego. Apostołowie byli ludźmi prostymi, a przy tym uprzedzonymi i spodziewającymi się wraz z resztą żydów królestwa ziemskiego, jednak z dziesięć dni po wniebowstąpieniu Chrystusa zaszła w nich dziwna zmiana: przemawiają różnymi językami, o jakich wcześniej nie słyszeli, rozumieją tajemnicę krzyża i inne głębokie tajemnice wiary, piszą księgi uprawiające w zdumienie największych mędrców. I ja również proszę Cię, o Duchu Święty, o dary mądrości,

rozumu, umiejętności i rady, abym stał się prawdziwym mędrcem.

Apostołowie byli ludźmi dobrej woli, z wyjątkiem Judasza, który się poddał chciwości, ale daleko im było do świętości; toteż myśleli o wysokich dostojeństwach w królestwie Chrystusowym i nawet po przyjęciu Komunii Świętej spierali się o to w Wieczerniku. Dopiero Duch Święty ogniem wewnętrznym wypalił w nich te słabości, tak że od razu stali się wielkimi świętymi. I ja również proszę Cię, Duchu Święty, o daj pobożności i bojaźni Bożej, abym poskramiając niskie żądze i miłość własną, stał się prawdziwie święty.

Apostołowie byli przywiązani do Boskiego Mistrza, ale gdy trzeba było dla Niego cierpieć i narażać swe życie, nie wytrzymali próby, nawet po zmartwychwstaniu ukrywali się z obawy przed żydami. Dopiero kiedy Duch Święty na nich zstąpił, nabrali w jednej chwili takiej odwagi, że za nic mieli nienawiść ludzką i męczeńską śmierć. I ja również proszę Cię, Duchu Święty, o dar męstwa, bym z miłości ku Bogu podejmował z ochotą rzeczy trudne i znosił odważnie wielkie nawet cierpienia.

Duch Święty działa ciągle w Kościele Chrystusowym. Jako Duch Światłości oświeca nie

tylko Kościół uczący, dając mu dar nieomyślności, ale także Kościół słuchający, czyli wiernych, aby mogli wierzyć i poznawać wolę Bożą. Działa zaś przez bezpośrednie oświecenia i natchnienia, pośrednio przez kaznodziejów, spowiedników, rodziców, nauczycieli, przełożonych czy przez różne zdarzenia. Oświecaj i mnie, Duchu Święty, abym we wszystkich sprawach szedł za Twoim natchnieniem, a nie przeszkadzał Twojemu działaniu rozproszeniem, pychą, uporem, oziębłością i grzechami. W tej myśli przed każdą ważniejszą sprawą odmówię hymn: *Veni Creator* i pomodłę się do Matki Dobrej Rady.

Duch Święty jest także Duchem świętości. On to w sakramentach świętych przez posługę Kościoła wylewa na dusze łaskę uświęcającą, przez którą je ożywia, usprawiedliwia, oczyszcza i uświęca, z łaską zaś uświęcającą daje im lub pomnaża siedem swoich darów i cnoty wlane, tak teologiczne (to jest wiarę, nadzieję i miłość), jak kardynalne (roztropność, wstrzemięźliwość, sprawiedliwość i męstwo), a prócz tego działa na nie przez łaski uczynkowe, aby chciały i wykonywały to, co jest dobre. Łaskami Ducha Świętego i pracą Kościoła odrodził Chrystus całą ludzkość, sprowadził na ziemię cnoty wcześniej nieznanne

i w każdym wieku wychował wielkich świętych. Działaj na mnie, Duchu Święty, abym nigdy nie uрониł łaski uświęcającej i nie odrzucił łask uczynkowych, ale postępując z cnoty w cnotę, żył w Jezusie, a aby Jezus żył we mnie.

Duch Święty jest wreszcie Duchem mocy i pociechy. On to umocnił miliony męczenników, że z radością przelali krew za Chrystusa, a i dziś taką siłę daje pasterzom i owieczkom, że nie lekają się potężnych nawet wrogów, tych zaś, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, krzepi niebieską pociechą. Daj i mnie, Duchu Święty, taką siłę, abym mógł za Apostołem powtórzyć: *Któż mnie odłączy od miłości Chrystusowej?* (por. Rz 8,35). Odtąd będę się modlić i pracować, aby łaska Twoja nie była we mnie próżna, ale stała się wodą wytryskującą na żywot wieczny. Ty zaś, Oblubienico Ducha Świętego, oręduj ciągle za mną i za innymi duszami, które polecam Sercu Twojemu.

Królowo różańca świętego, wyproś mi wierność łasce Bożej i miłość do Kościoła Świętego.

ROZDZIAŁ XVI
CZWARTA TAJEMNICA CHWALEBNA
Wniebowzięcie Najświętszej Panny Maryi
Który Ciebie, o Panno, wziął do nieba.

Wyobraź sobie, że widzisz Najświętszą Pannę Maryję po krótkim śnie śmierci z duszą i z ciałem uwielbionym unoszoną przez aniołów do nieba.

Życie Najświętszej Panny Maryi było wzorem wszelkich cnót. Była Ona najwierniejszą podobną Chrystusa Pana, a naszą najdoskonalszą Mistrzynią, która nas wzywa do swojej szkoły i daje nam w ręce książeczkę małą, ale dziwnie mądrą — różaniec święty. Życie to, trwające według jednych 63, według innych 72 lata — bo księgi święte milczą o tym — po zmartwychwstaniu Chrystusa Pana zapełniła najtroskliwszą opieką nad Jego Kościołem, trawiła zaś nieustanna tęsknota za Boskim Synem, tym tylko łagodzona, że według tradycji codziennie z niewysłowioną żarliwością uczestniczyła we Mszy Świętej, przyjmowała Komunię Świętą i adorowała Przenajświętszy Sakrament w swoim domu, który był zarazem świątynią Pańską. Ciąгла

praca dla Boga i bliźnich, a zarazem gorące nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu i do Najświętszej Panny — oto i dla mnie najskuteczniejszy środek, jak mam osładzać sobie goręcze ziemskiego wygnania.

Wreszcie z tronu swego zawołał Syn Najmilszy: *Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdź!* (Pnp 2,10), czyli zbliżyła się chwila zejścia Bogurodzicy. Ale dlaczego Pan kazał Niepokalanej i wolnej od cienia grzechu przechodzić do chwili przez bramę śmierci, a nie uniósł Jej, jak proroka Eliasza na wozie ognistym, to jest przez aniołów do Nieba? Dlatego że chciał, aby była we wszystkim podobna do Niego i by jako Matka nauczyła swoje dzieci umierać i tym więcej litowała się nad nimi, gdy zbliża się do nich ta ciężka chwila.

Śmierć Maryi nie miała w sobie grozy, boleści ani trwogi, owszem była dziwnie słodka i miła; a sprowadziła ją nie choroba lub wiek, ale miłość tak gorąca, że serce Jej tego żaru znieść nie mogło i bić przestało. Dusza Jej odleciała do Nieba. Według świadectw wiarygodnych pisarzy, Maryja ostatnie dni życia spędziła z Apostołem Janem w Jerozolimie, gdzie dotąd pokazują ślady domku na Syjonie, dziś objęte murami wspania-

łego kościoła, i grób Jej u stóp Góry Oliwnej. Tam też Archanioł Gabriel oznajmił Jej, że Pan woła Ją do Siebie. Moc Boża, jak głosi stara tradycja, zgromadziła na chwilę apostołów z różnych stron świata; przybyło też wielu wiernych, by po raz ostatni ucałować stopy ukochanej Matki. Ona zaś pociesza swe dzieci, zachęca je do miłości krzyża i obiecuje im swą opiekę. Nagle skromna izdebka napełniła się światłością — Maryja wznosi anielski i pełen zachwyту wzrok w górę, bo oto Syn Najmilszy wychodzi na spotkanie Matki w orszaku swoich dworzan i duszę Jej, przepęlnioną radością, przez aniołów wnosi do niebieskich przybytków. Obyś, o Jezu, przyszedł i do mnie w chwili śmierci jako Wiatyk Święty i przysłał mi na pomoc Matkę Najświętszą z aniołami i świętymi!

Nazajutrz niewiasty według zwyczaju namaściły święte zwłoki Maryi, apostołowie zaś zanieśli je na własnych barkach do grotty leżącej niedaleko ogrodu Getsemani. Lecz czy miały one tu stać się pastwą robactwa i zgnilizny? Nie, bo wypadalo, aby to ciało, którego żadna zmaza grzechu nie splamiła, wolne było od klątwy ogłoszonej Adamowi: *Prochem jesteś i w proch się obrócisz!* Wypadalo, aby wywyższenie Boguro-

dzicy było zupełne i doskonalsze niż innych świętych, których ciała będą wskrzeszone i uwielbione przy końcu świata. Wypadało wreszcie, aby jak na firmamencie są dwa światła, słońce i księżyc, tak w przybytku chwały dwa wznosiły się trony, jeden zmartwychwstałego Chrystusa, drugi wniebowziętej Maryi. Cud ten rzeczywiście Pan uczynił i tak też Kościół wierzy, choć nie jest to artykułem wiary¹, czego dowodem jest święto Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi, powszechnie znane już w piątym wieku po Chrystusie.

Jak głosi stare podanie, trzeciego dnia po zejściu Najświętszej Panny Maryi apostołowie otworzyli Jej grób, lecz nic nie znaleźli prócz kwiatów i białej chusty, bowiem Maryja z duszą i ciałem uwielbionym opuściła już tę ziemię, by zasiąść na tronie niebieskim. Ku tej Królowej podnoszę teraz moją duszę, aby podziwiać Jej chwałę i radość, a zarazem polecać się najmiłociwшему Jej sercu.

Jaką nagrodę otrzymała Maryja po swoim wniebowzięciu, tego według św. Bernarda nawet

¹ Dogmat o Wniebowzięciu NMP został ogłoszony przez Piusa XII w 1950 r. [przyp. red.].

sto najwymowniejszych języków nie zdoła wypowiedzieć. I nic w tym dziwnego, skoro bowiem Jej przywileje i łaski były najobfitsze, Jej cnoty najdoskonalsze, Jej zasługi najbogatsze, Jej boleści najcięższe, Jej godność jako Bogurodzicy najwyższa, sama sprawiedliwość wymagała, by Jej nagroda w niebie była największa. A która przede wszystkim cnota zjednała Jej tę nagrodę? Miłość do Boga i ludzi.

Najświętsza Panna jako najwierniejsza uczennica Chrystusa Pana zapamiętała dobrze to Jego przykazanie: *Będiesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem (Mt 22,37), a swego bliźniego jak siebie samego (Mt 22,39)*. Ona też miłowała Pana Boga myślą, sercem, czynem, cierpieniem, miłowała zatem wszystkimi władzami duszy i ze wszystkich swoich sił, a ta Jej miłość była ze wszech miar doskonała, gdyż całą jej istotę Duch Święty przejął, uświęcił i rozpalił. Ta miłość była trwała, bo płonęła od pierwszej chwili poczęcia i rosła z każdym aktem, tak że była bez porównania wyższa niż miłość wszystkich razem wziętych aniołów i świętych i słusznie Kościół nazywa Ją Matką Pięknej Miłości, a św. Franciszek Salezy Królową Miłości.

I mnie tylko nadprzyrodzona miłość wprowadzi do nieba, ale jakże mało mam takiej miłości; a i ta odrobina, jaką posiadam, jest zanieczyszczona złą miłością własną. Więc do Ciebie, o Matko Pięknej Miłości, ślę gorącą prośbę: Módl się za mnie, aby z Serca Jezusowego wniknął do mego serca promień łaski, który zniszczy w nim wszystko, co jest nieczyste i niedoskonałe, i zapali święty ogień, który będzie płonął przez całe życie i przez całą wieczność.

Królowo różańca świętego, wyproś dla wszystkich Twoich dzieci serdeczną miłość do Ciebie, pociechę dla nieszczęśliwych, pomoc dla umierających, nawrócenie dla grzeszników i innowierców.

ROZDZIAŁ XVII

PIĄTA TAJEMNICA CHWALEBNA

Koronowanie Najświętszej Panny Maryi

Który Ciebie, o Panno, w niebie ukoronował.

Wyobraź sobie, że widzisz Najświętszą Pannę Maryję ukoronowaną na Królowę nieba i ziemi.

W chwili wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi niezliczone hufce aniołów wyszły na Jej spotkanie, witając Ją, jak mówi św. Atanazy, śpiewem Gabriela: *Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami*, to znowu przesyłając sobie jakby hasła: *Bramy, podnieście swe szczyty i unieście się, prastare podwoje, aby mogła wkroczyć Królowa chwały* (por. Ps 24,7). I weszła ta Królowa, a wszyscy mieszkańcy Nieba złożyli Jej głęboki hołd jako Matce nieśmiertelnego Króla wieków i jako swojej Pani. Uczyli Ją wszystkie chóry niebieskie, z Archaniołem Gabrielem na czele. Uczcił Ją poważny zastęp świętych, najpierw pierwsi rodzice, Adam i Ewa, wysławiając prawdziwą „Matkę żyjących”, dalej patriarchowie i prorocy, ze sprawiedliwymi Starego Przymierza, w końcu Jej rodzice, Joachim i Anna, obok nich Zachariasz

z Elżbietą, oblubieniec Józef, wysłannik Jan, diakon Szczepan i pierwszy męczennik spośród apostołów, Jakub Większy.

Matkę Najmilszą uczcił sam Syn Boży i, jak mówią mistrzowie duchowi, zstąpił z tronu swego na Jej powitanie. Ona zaś padła na twarz przed majestatem Bożym, unizając się aż do głębi swej marności i powtarzając ciągle w duszy: *Oto ja służebnica Pańska.*

Cała Trójca Święta dała jej swe błogosławieństwo i obsypała Ją swymi darami — Bóg Ojciec udzielił Jej swojej mocy, Syn Boży swojej mądrości, Duch Święty swojej miłości. Potem, mówiąc po ludzku, Król chwały Jezus Chrystus posadził Ją na stolicy wzniesionej obok tronu swego, włożył koronę na Jej skroń i dał Jej berło na znak władzy w królestwie miłosierdzia, podczas gdy wszyscy dworzanie niebiescy śpiewali hymn pochwalny: Witaj, Królowo nieba i ziemi!

I ja również pragnę wyśpiewywać ten hymn w życiu, przy śmierci i w wieczności.

Najświętsza Panna Maryja jest Królową aniołów i świętych, czyli Kościoła tryumfującego, o tyle od niego wyższa, o ile wyżej stoi pani nad sługami; wszyscy bowiem błogosławieni niebiescy uznają się za Jej dworzan, oddają Jej cześć

i spełniają Jej rozkazy, ciesząc się niewymownie, że Ona przez Syna swego otworzyła bramy nieba i miliony dusz pociągnęła za sobą. Królowa swoją obecnością przymnaża szczęścia tym dworzanom, z nimi składa hołdy Trójcy Przenajświętszej i śle ich w poselstwie do mieszkańców czyśćca czy ziemi albo każe się modlić za nimi przed Stolicą Baranka.

Najświętsza Panna Maryja jest Królową Kościoła cierpiącego, bo nie tylko za pomocą natchnień Bożych skłania żyjących ludzi do modlitwy za dusze pokutujące w czyśćcu, ale jak uczą teologowie, sama swoim wstawiennictwem jedna im skrócenie kary i posyła do nich aniołów z pociechą, a nawet według niektórych mistrzów, zstępując czasem do kaźni czyścicowej, wyprowadza z niej do nieba pewne dusze. Kościół tego zdania nie zganił, owszem, za wyrokiem papieża Pawła V pozwolił głosić, że Najświętsza Panna tych, którzy za życia nosili szkaplerz i służyli Jej wiernie, wybawi po śmierci z czyśćca i to przede wszystkim w sobotę, w dzień poświęcony Jej czci.

Najświętsza Panna Maija jest Królową Kościoła wojującego, bo sprawuje w nim rządy miłosierdzia, to jest nie tylko pośredniczy za nim

do Syna i wyprasza dla niego łaski, ale osłania go płaszczem swej opieki, ratuje w walkach i pociesza w cierpieniach. Ona też, jako Orędowniczka i nasza Matka, wstawia się za sprawiedliwymi, by wytrwali w miłości Bożej, a za grzesznikami, by nawrócili się szczerze do Boga. O, któż wypowie, ile dusz pośrednictwu Maryi zawdzięcza swe zbawienie! Za ich przykładem i ja oddaję się opiece Twojej, najukochańsza Matko; czuwaj nade mną i prowadź mnie przez życie, aż zaprowadzisz mnie do tronu Twego Boskiego Syna i do Twoich stóp.

Kościół Święty żarliwie stara się o rozkrzewienie czci i miłości do Królowej Niebieskiej. Przeciż dla uwielbienia Boga i uczczenia Bogurodicy na Soborze Efeskim zatwierdził Jej Boskie Macierzyństwo, w nowszych zaś czasach ustami Piusa IX ogłosił jako artykuł wiary Jej Niepokalane Poczęcie. Ku czci tej Królowej ustanowił wiele świąt i poświęcił jeden dzień w tygodniu oraz dwa miesiące w roku. Ku czci tej Królowej utworzył wiele zakonów i bractw, wybudował wiele świątyń i uroczyście ukoronował liczne obrazy słynące cudami¹.

¹ Dotąd na ziemi polskiej 40 [obecnie 167 - przyp. red.1.

Jak mógłbym nie czcić tej Królowej, zwłaszcza że to zarazem moja Matka. A więc czcić i miłować Ją będę, a tę cześć i miłość okażę nie tylko wiernością dla praktyk pobożnych, zwłaszcza dla różańca, ale także ciągłym czuwaniem, by nie zasmucić Jej Serca, i codziennym ofiarowaniem Jej wszystkich moich spraw, aby Ona oddawała je Sercu Jezusowemu.

Królowo różańca świętego, wyproś zbawienie wieczne dla mnie i dla tych, których Sercu Twojemu polecam.

ROZDZIAŁ XVIII

**Różaniec i nabożeństwo
do Przenajświętszego Sakramentu**

Pożyteczną jest rzeczą podczas Mszy Świętej¹ albo podczas adoracji Przenajświętszego Sakramentu odmawiać jedną z cząstek różańca, ale tak aby przy pojedynczych tajemnicach przypominać sobie Przenajdostojniejszą Tajemnicę Ołtarza.

Przy pierwszej tajemnicy radosnej porównywać Wcielenie Słowa Przedwiecznego z ustanowieniem Przenajświętszego Sakramentu i sakramentalną obecnością Pana Jezusa, aby składać Mu cześć wewnętrzną i zewnętrzną.

Przy drugiej tajemnicy radosnej porównywać nawiedzenie Elżbiety przez Bogarodnicę z nawiedzeniem Przenajświętszego Sakramentu przez dusze miłujące, aby się przejąć miłością do Pana Utajonego i wynagradzać Mu zniewagi, jakie w tyłu kościołach ponosi.

Przy trzeciej tajemnicy radosnej porównywać narodzenie Pańskie z Komunią Świętą, aby od

¹ Zalecenie to straciło swą aktualność po wprowadzeniu języka narodowego do liturgii [przyp. red.].

Matki Bożej, św. Józefa, pastuszków i trzech Mędrców nauczyć się, jak przyjmować Pana Jezusa.

Przy czwartej tajemnicy radosnej porównywać ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni z Mszą Świętą, aby od Dzieciątka Bożego, Najświętszej Matki, św. Józefa i starca Symeona nauczyć się, z jakim usposobieniem uczestniczyć we Mszy Świętej i jak przy tym składać z siebie ofiarę Panu Bogu.

Przy piątej tajemnicy radosnej porównywać znalezienie Pana Jezusa w Jerozolimie i życie ukryte w Nazarecie z życiem Pana Jezusa w tabernakulum i w duszy chrześcijanina, a śmierć św. Józefa na rękach Jezusa i Maryi z pokrzepieniem przez Wiatyk Święty duszy odchodzącej z tego świata.

Przy pierwszej tajemnicy bolesnej wynagradzać Panu Utajonemu te zniewagi, jakie ponosi od świętokradców odprawiających Mszę Świętą albo przyjmujących Komunię Świętą.

Przy drugiej tajemnicy bolesnej wynagradzać Panu Utajonemu te zniewagi, jakie ponosi od bluźnierców spośród katolików, czy od żydów i pogan.

Przy trzeciej tajemnicy bolesnej wynagradzać Panu Utajonemu te zniewagi, jakie ponosi od heretyków i niedowiarków.

Przy czwartej tajemnicy bolesnej wynagradzać Panu Utajonemu te zniewagi, jakie ponosi od katolików niewdzięcznych i niedbałych w służbie Bożej albo źle zachowujących się w kościołach.

Przy piątej tajemnicy bolesnej wynagradzać Panu Utajonemu te zniewagi, jakie ponosi od grzeszników odtrącających Wiatyk Święty lub przyjmujących go w grzechu ciężkim.

Przy pierwszej tajemnicy chwalebnej czcić Pana Utajonego jako naszego Mistrza.

Przy drugiej tajemnicy chwalebnej czcić Pana Utajonego jako naszego Zbawcę.

Przy trzeciej tajemnicy chwalebnej czcić Pana Utajonego jako naszego Arcykapłana.

Przy czwartej tajemnicy chwalebnej czcić Pana Utajonego jako naszego Ojca.

Przy piątej tajemnicy chwalebnej czcić Pana Utajonego jako naszego Króla.

DODATEK

Godzina adoracji Przenajświętszego Sakramentu

Uklęknij przed Przenajświętszym Sakramentem, czy ukrytym w przybytku sakramentalnym, czy wystawionym. Gdybyś wyjątkowo, np. w czasie choroby, odprawiał adorację w domu, wyobraź sobie, że klęczysz przed Panem Jezusem obecnym w Przenajświętszym Sakramencie, albo przenieś się myślą do najbliższego kościoła. Przez cały czas adoracji pamiętaj, że mówisz wprost do Pana Jezusa i że Pan Jezus patrzy na ciebie, słucha twoich słów, przenika uczucia twego serca i chce mówić do twojej duszy.

Przed adoracją poproś o łaskę modlitwy, mówiąc: Przyjdź Duchu Święty, oświeć moją duszę i zapal w niej ogień miłości.

Najsłodsze Serce Jezusowe, zmiłuj się nademną. Bogurodzico, Wielbicielko i Miłośnico Przenajświętszego Sakramentu, módl się za mnie.

Akt wiary. Wierzę, o Panie Jezu Chryste, Synu Boży wcielony, że z nieskończonej miłości ku nam ustanowiłeś ten Przenajświętszy Sakrament, że w każdej Mszy Świętej przez posługę

kapłana przemieniasz swoją wszechmocą chleb i wino w Ciało i Krew swoją, że jesteś cały pod każdą postacią i pod każdą cząstką tej postaci, że żywy, choć ukryty, przebywasz w naszych przybytkach. Wierzę, że w tej Hostii Najświętszej jesteś obecny z Ciałem, Krwią, Duszą i Bóstwem jako nasz Bóg, Zbawiciel, Ojciec i Król. Wierzę dlatego, że Ty sam to objawiłeś, o Mądrości Istotna, i że tak naucza Twój święty, katolicki, nieomylny Kościół. Wierzę mocniej, niż gdyby oglądały Cię moje oczy i dotykała Twoich ran moja ręka, bo zmysły mogą mnie oszukać, ale wiara nie oszuka nigdy. Wierzę pokornie, a zamiast naśladować niewiernych żydów, którzy wołali w Kafarnaum: *Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?* (J 6,60), odzywam się z wiarą Apostoła Tomasza: *Pan mój i Bóg mój* (J 20,28), i z uniesieniem Apostoła Piotra: *Panie [...] Ty masz słowa życia wiecznego* (J 6,68). Za tę wiarę gotowy jestem krew moją przelać, jak przelało tylu świętych męczenników. Ale Ty widzisz, o Jezu, jak słabą jest moja dusza i jak mocne biją na nią pokusy, nawet przeciw wierze; więc błagam Cię z apostołami: Przymnóż mi wiary i tak ją umocnij, aby się nie lękała żadnej napaści i nie była martwa, ale objawiała się w każdej mojej myśli,

w każdym moim słowie, w każdym czynie, w każdym cierpieniu. Niech Cię widzę, o Panie, nie tylko okiem wiary, ale także okiem miłości, i niech zawsze będę miły Twojemu Sercu.

Akt upokorzenia się. Mam mówić do Ciebie, o Jezu, lecz któż Ty jesteś, a kto ja jestem? Tyś moim Stwórcą, Panem i Bogiem, a ja lichutkim Twoim stworzeniem; Tyś Królem, a ja Twoim niewiernym poddanym; Tyś moim Ojcem, a ja Twoim niewdzięcznym dzieckiem; Tyś moim Zbawcą i przyszłym Sędzią, a ja najpodlejszym grzesznikiem, który tyle razy Cię obraził. Zasłużyłem na to, byś mnie odrzucił od siebie i na wieki kazał zamknąć w przepaściach piekła, szczególnie za grzechy tak ciężkie (*tu wzbudzić żal za popełnione najcięższe grzechy*). Jakże teraz odważę się podnieść wzrok ku Tobie i przemówić do Ciebie? Lecz pamiętam także, że Ty spojrzawszy miłosiernie na Apostoła Piotra, gdy zaparł się Ciebie na podwórzu Kajfasza; że dopuściłeś do stóp swoich jawnogrzesznicę, gdy chciała je polać łzami żalu; że obiecałeś raj Dobremu Łotrowi, gdy na krzyżu z wiarą, ufnością i skrucą zwrócił się do Ciebie, więc i ja ufam najlitościwszemu Twojemu Sercu, że i nade mną okażesz Twoje miłosierdzie. Skoro zaś pozwalasz mi mó-

wiść do Siebie i otworzyć przed Tobą moje serce, zatem wypędzając z tego serca wszystkie ziemskie pragnienia, wszystkie obce myśli, zwracam się do Ciebie całą moją istotą i łączę moją lichą modlitwę z tą modlitwą, jaką Ty sam składasz Ojcu Niebieskiemu na tronie chwały i w tym sakramencie, jak też z modlitwą Niepokalanej Matki Twojej i wszystkich dworzan niebieskich.

Akt uwielbienia. Z najsilniejszą wiarą i najgłębszą pokorą upadam do Twoich stóp, Boże utajony, i oddaję Ci pokłon, na jaki tylko mogę się zdobyć. Wielbię Twoje Ciało, to samo, które za sprawą Ducha Świętego utworzone zostało z najczystszej Krwi Niepokalanej Dziewicy Maryi, a potem karmiło się mlekiem Jej piersi; to samo, które dla nas spoczywało w żłóbku i trudziło się po dolinach i górach Palestyny, znosząc głód i pragnienie; to samo, które za nas zostało usieczone biczami, ukoronowane cierniem i przybite gwoźdźmi do krzyża; to samo, które po krótkim spoczynku w grobie powstało z martwych w stanie uwielbionym, a potem wstąpiło do nieba. Wielbię Krew Twoją, tę Krew Najświętszą, która za nasze grzechy oblała nie tylko Ciało Twoje, ale także Ogród Oliwny, słup biczowania, drzewo krzyża, drogę bolesną i szczyt Kalwarii;

która teraz rozlewa się mistycznie na ołtarzach i w sakramentach świętych zmywa plamy naszych dusz. Wielbię Serce Twoje, to Serce Boskie, które na ziemi było miłością dla Ojca Niebieskiego i dla ludzi, litowało się nad wszelką nędzą, płakało nad grobem Łazarza i na widok zatwardziałej Jerozolimy, a na krzyżu dało się przebić włócznią, byśmy poznali, jak wielce nas miłuje; to Serce, które przed dwustu kilkudziesięciu laty w przedziwny sposób objawiło płomienie swej miłości, by rozpaść nimi zimne ludzkie serca. Wielbię Duszę Twoją, tę Duszę wszelkimi skarbami wiedzy, łaski i świętości ozdobioną, która i tu, podobnie jak na tronie niebieskim, nieustannie wielbi Majestat Trójcy Przenajświętszej, a zarazem ciągle o nas myśli, nam błogosławi, nami się zajmuje i za nami się wstawia. Wielbię Bóstwo Twoje, to Bóstwo nieogarnione i wszędzie obecne, ale tu w Przenajświętszym Sakramencie w szczególniejszy sposób zjednoczone z Ciałem, tu też przedziwnie objawiające swoją mądrość, wszechmoc, dobroć i cierpliwość.

Wielbię Cię, o Jezu, za siebie i za tych, którzy Cię nie znają albo, co gorsza, znieważają słowem i życiem. Chciałbym znać tyle języków, ile ziar-

nek piasku w morzu, by głosić chwałę Twoją, i tyle serc, ile gwiazd na niebie, by za miłość płacić Ci miłością, a że godzin jesteś nieskończenie większej chwały, przeto wzywam wszystkie dusze na ziemi i w czyśćcu, wszystkich świętych i aniołów w niebie, wraz z ich Królową Bogurodzicą Maryją, by pomogli mi wielbić Ciebie, Synu Boga żywego, wraz z Ojcem i z Duchem Świętym. Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów! Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament teraz i zawsze, i na wieki wieków.

Akt dziękczynienia. Niewysłowioną miłość okazałeś nam, Panie Jezu, że przyjąłeś naturę ludzką do zjednoczenia z Boską Twoją Osobą, że ustami i przykładem uczyłeś ludzi prawd i dróg Bożych, że umarłeś na krzyżu za grzechy świata i zostawiłeś w Swoim Kościele przeobfite środki zbawienia. Ale miłość Twoja doszła do szczytu, gdy zostałeś z nami aż do skończenia świata, ustanawiając Przenajświętszy Sakrament w przededniu swojej śmierci, i to tak, że Bóstwo i Człowieczeństwo swoje ukrywasz pod postaciami sakramentalnymi, aby Swoją pokorą i słodyczą pociągnąć wszystkich do Siebie. Przewidziałeś wówczas, że w tej szacie uniżenia się będziesz narażony na straszne zniewagi, ale mimo to pozostajesz z ludź-

mi do końca wieków i wszechmocą Swoją dokonujesz w każdej Mszy Świętej szeregu cudów. O przedziwna miłości Jezusowa!

Gdybyś postanowił, aby Ofiara Święta była odprawiana bardzo rzadko, w niewielu miejscach i tylko we wspaniałych świątyniach, byłoby to wielkim szczęściem; tymczasem Ty pozwalasz odprawiać ją wszędzie tam, gdzie jest kapłan i katolicki ołtarz, choćby to była uboga kapliczka. O przedziwna miłości Jezusowa!

Gdybyś był obecny jedynie podczas Ofiary Świętej, byłoby to łaską nieocenioną; tymczasem Ty zostajesz w przybytkach Swoich we dnie i w nocy, choć często zapomniany i opuszczony, a nawet znieważany przez ludzi. O przedziwna miłości Jezusowa!

Gdybyś na to tylko pozostał na ziemi, aby ofiarować się za nas, przyjmować nasze hołdy i rozdawać Swoje łaski, byłoby to powodem do ciągłej i niezmiernej wdzięczności; tymczasem Ty pragniesz przychodzić do naszych dusz jako ich niebieski pokarm, aby w nich utrzymywać i doskonalić życie nadprzyrodzone, by je jednoczyć ze Sobą i powoli przemieniać w Siebie, a stąd w nich żyć i działać. Słusznie jeden ze sług Twoich, św. Jan Chryzostom, woła: „O nie-

pojęta łaskowości Boga! Ten, który na wysokości króluje z Ojcem, tu samego siebie oddaje każdemu, kto zechce Go przyjąć". O przedziwna miłości Jezusowa! Zaiste choćbym miał miłość Serafinów i tyle dla Ciebie uczynił, i tyle wycierpiał, ile wszyscy święci razem, choćbym miał świętość wszystkich mieszkańców nieba, z ich Królową a Matką Twoją na czele, nie byłbym jednak godny przyjąć Cię raz tylko, o Boże Najświętszy; tymczasem Ty już tyle razy przyszedłeś do mojej duszy, jakbyś zapomniał, że Cię obraziłem tyle razy w życiu i że za miłość Twoją nie płacę Ci taką miłością, jakiej ode mnie słusznie możesz żądać. O przedziwna miłości Jezusowa!

Gdybyś przed każdą Komunią Świętą wymagał ostrej pokuty i długich modlitw, byłoby tego wszystkiego za mało; tymczasem Ty zadowolasz się czystością serca od grzechu ciężkiego i chwilą serdecznej modlitwy. O przedziwna miłości Jezusowa!

Gdybyś do Komunii Świętej dopuszczał tylko ludzi świętych i wybranych spośród duchownych czy spośród świeckich, byłaby to wielka łaska; tymczasem Ty zastawiasz ucztę eucharystyczną dla wszystkich, choćby byli najlichszymi żebrakami, nawet dla synów marnotraw-

nych, jeżeli tylko szczerze nawracają się do Ciebie, i to nie raz tylko, ale ilekroć tego pragną ludzkie dusze, i Sam je do tej uczty zapraszasz. O przedziwna miłości Jezusowa!

Za to więc, że ustanowiłeś Przenajświętszy Sakrament, nie zważając na przewrotność ludzką, dzięki Ci, o Jezu. Za to, że od dziewiętnastu wieków ofiarujesz się codziennie na tylu ołtarzach, 1 w tym także kościele, dzięki Ci, o Jezu. Za to, że jesteś obecny nieustannie w tylu kościołach na całym świecie, dzięki Ci, o Jezu. Za to, że tyle dusz karmisz i uświęcasz Ciałem i Krwią Swoją, a do nich i mnie powołałeś, dzięki Ci, o Jezu. Za to, że ukazujesz się na tylu tronach sakramentalnych, by odbierać nasze hołdy, słuchać naszych próśb i błogosławić Twojemu ludowi, dzięki Ci, o Jezu. Za to, że odwiedzasz nasze domy i umacniasz umierających na drogę wieczności, dzięki Ci, o Jezu. Niech będzie chwała i uwielbienie, miłość i dziękczynienie Tobie, o Serce Jezusowe, w Najświętszym Sakramencie, tu i na wszystkich ołtarzach całej ziemi.

Akt prześlągania i ofiarowania. Za niewysłowioną miłość wymagasz, o Jezu, wzajemności i z każdego ołtarza, z każdego przybytku sakramentalnego tak się odzywasz: *Przyszedłem ogień*

rzucić na ziemię i jakże pragnę, ażeby już zapłonął (Łk 12,49). Ale czy ludzie za tę miłość odpłacają Ci miłością? Czy przynajmniej oddają Ci cześć Boską, jaka Ci się od nich należy? Niestety, oprócz upokorzeń, jakim Ty, Panie, dobrowolnie się podajesz, znosisz jeszcze poniżenia od ludzi, wręcz przeciwne pragnieniom Twego Boskiego Serca. Gdy bowiem patrzę na dawne czasy, widzę świątynie Twoje zbeszczeszczone przez pogan, żydów, heretyków i niedowiarków lub porwane w gruzy, zniszczone przybytki sakramentalne, wywrócone ołtarze, splugawione święte naczynia; widzę, o zgrozo, Twoje Ciało Najświętsze zdeptane przez bezbożnych, rzucone w błoto, palone w ogniu, klute nożami; widzę Twoich kapłanów kryjących się w tajnych lochach, jęczących w więzieniach, mordowanych przy ołtarzach, wleczonych na rusztowanie. Może te zbrodnie nie są tak częste, ale częste są za to inne, równie wielkie: komunie świętokradcze. Bowiem czy może być większa zniewaga dla Ciebie, o Panie, nad tę, że Ty, Święty Świętych, musisz wchodzić do serca plugawego, w którym już szatan zajął mieszkanie. A takich świętokradztw ileż się codziennie popełnia, czy to z fałszywego wstydu, czy z nierozumnej bojaźni, czy z ohydnej obłudy, czy nawet ze

wścieklej bezbożności *(Tu zastanowić się trzeba, czy ci sumienie nie wyrzuca z dawnego życia świętokradczej spowiedzi i Komunii Świętej).*

Lecz może za to wierni katolicy wynagradzają Ci, Panie, te zniewagi? Jedni wynagradzają, lecz inni dodają nowe, tym dotkliwsze, że pochodzą od przyjaciół. Jeżeli bowiem zagładnę do ich wnętrza, wówczas gdy stoją przed Twoim ołtarzem, cóż spostrzegam? Oto myśli próżne, błakające się, zajęte wszystkim, tylko nie Tobą, uczucie niskie, samolubne, często brudne, próżną ciekawość, chęć podobania się, troskę o dom i rodzinę, czcze marzenia i plany, słowem wszystko prócz miłości i czci Twojej. Lecz po cóż zagładać do wnętrza, przecież nieraz widzę katolików zachowujących się w domu Twoim tak haniebnie, że zasługują na to, abyś ich powrozami stamtąd wypędził. Niestety, i ja nieraz należałem do nich. A jakże często wezwani przez Ciebie na Ucztę Niebieską grzeszą tym, że gardzą najdroższym skarbem, jaki im ofiarujesz — Komunią Świętą albo ją przyjmują oziębłe, bez przygotowania i dziękczynienia. Może i ja do nich należałem? *(Tu przypomnij sobie i żałuj za grzechy popełnione przeciw Najświętszej Tajemnicy Ołtarza).* Gdy zastanawiam się nad tym, że mnie,

O Jezu, tak wielce wyniosłeś i pobłogosławiłeś, że dotąd tyle razy pozwoliłeś mi uczestniczyć w Ofierze Najświętszej (*tu kapłan mówi*: odprawić Ofiarę Najświętszą) i przyjąć Ciebie w Komunii Świętej, wstyd mnie ogarnia, że tak lichy odwzajemniam Twoją miłość. Bo czy znać we mnie spełnienie Twoich słów: Kto pożywa mnie, żyć będzie dla mnie, to jest czy ja żyję w Tobie i dla Ciebie, o Jezu, a serce moje czy choć trochę jest podobne do Twego Serca? Niestety, zbyt często żyję tylko dla siebie i dla świata, a w moim sercu nie ma podobieństwa do Twego Serca. Bo Twoje Serce jest pełne miłości Boga i ludzi, a moje...? Twoje Serce najczystsze, a moje...? Twoje Serce najpokorniejsze, a moje...? Twoje Serce najcichsze, a moje...? Twoje Serce najcierpliwsze, a moje...? I gdzież jest podobieństwo moje do Ciebie, o Jezu, gdzie odwzajemnienie się za Twoją miłość?

Zaiste, zasłużyliśmy na to, abyś Panie, opuścił tę ziemię, tak niegodną Twojej obecności, i tylko na tronie niebieskim odbierał cześć od Twoich wybranych, lecz cóż stałoby się wtedy z nami, tak słabymi, tak nieszczęśliwymi, tak skłonnyymi do grzechu? Wówczas z Twoich świątyń zniknęłyby ołtarze i przybytki sakramental-

ne, jak ich nie ma w zborach heretyckich i bożnicach żydowskich, a dusze ludzkie byłyby skazane na straszny głód duchowy i na ciężkie boleści bez pociechy.

Wiem, o Jezu, że nie dopuści tego Twoje miłosierdzie, i że chociaż żalisz się na zniewagi i zapomnienia, jakich doznajesz od ludzi, to jednak nie porzucasz ich świątyń, jeżeli tylko nie wyrzekają się świętej wiary katolickiej. Tyś w objawieniu danym wiernej służebnicy św. Małgorzacie Marii zażądał od oddanych Ci dusz szczególnego wynagrodzenia i gorącego nabożeństwa do Twojego Serca; więc upadając na twarz przed Twoim Majestatem i wielbiąc Twoje Boskie Serce, przepraszam Cię, o Boże utajony, za wszystkie zniewagi, jakie od początku aż dotąd ponosisz w sakramencie miłości. Za wszystkie bluźnierstwa i obelgi pogan, żydów, heretyków i niedowiarków przepraszam Cię, o Panie. Za wszystkie świętokradztwa i zniewagi przepraszam Cię, o Panie. Za wszelkie opuszczenie Mszy Świętej w niedzielę lub święta czy też niegodne w niej uczestniczenie przepraszam Cię, o Panie. Za wszelkie zaniedbanie Komunii wielkanocnej i Wiatyku Świętego czy też niegodne lub niepożądane przyjęcie Twojego Ciała i Krwi przepra-

szam Cię, o Panie. Za wszelkie nieuszanowanie popełnione w Twoich kościołach przepraszam Cię, o Panie. Za wszelką niewdzięczność, okazaną Ci przez ludzi, których nieskończenie umiłowalesz, przepraszam Cię, o Panie. Za wszystkie grzechy i niewierności nasze przepraszam Cię, o Panie.

I nie tylko w tej chwili Cię przepraszam, ale będę się starał przeciwnymi aktami wynagrodzić Ci zadane zniewagi. Gdy niedowiarkowie urągają, ja tym mocniej będę wierzyć i tę wiarę wyznawać publicznie, choćby przyszło oddać za nią życie. Gdy bezbożni bluźnią, ja tym głośniejsze będę Cię czcić i innych zachęcać do tej czci, a publicznym wyrazem tej czci będzie uczestniczenie we Mszy Świętej, adoracja i nawiedzenie Przenajświętszego Sakramentu, uczestnictwo w procesjach i innych nabożeństwach, towarzyszenie Ci w drodze do chorych itp.

Gdy judasze obrażają Cię świętokradztwem, ja tym więcej i goręcej będę Cię przyjmować sakramentalnie czy duchowo, a zawsze do serca skruszonego, czystego i miłującego, zdobywając się nieraz na Komunię wynagradzającą.

Gdy źli nieskromnością znieważają kościoły, ja będę się w nich zachowywać z wielkim usza-

nowaniem i z głęboką pokorą, a zarazem przyczyniać się do ich budowania i przyozdabiania.

Gdy oziębli i leniwi zapominają o Twojej obecności w tej Tajemnicy, ja pragnę o Tobie jak najczęściej myśleć, słuchać i mówić, a zawsze z wielką miłością.

Oto i teraz na zadośćuczynienie Twojemu Sercu ofiaruję Ci wszystkie Msze, odprawiane przez Twoich świątobliwych kapłanów, wszystkie modlitwy, pokuty, ofiary, nawiedzenia, adoracje i komunie wynagradzające dusz pobożnych na ziemi, wszystkie westchnienia i boleści dusz cierpiących w czyśćcu, wszystkie hymny uwielbienia i przebłagania dusz błogosławionych i aniołów w niebie, a szczególnie pieśń czci i miłości, jaka płynie z Niepokalanego Serca Najświętszej Twojej Rodzicielki.

Ofiaruję Twojemu Boskiemu Sercu siebie samego, tak jak Ty oddałeś mi Siebie samego; ofiaruję rozum, by poznawał Cię coraz doskonalej; serce, by miłowało Cię coraz goręcej; wolę, by Twojej woli coraz wierniej słuchało; całe moje życie, by spłonęło na Twoją chwałę, jak ta lampa przed ołtarzem; i całą moją wieczność, by w niej czcić i miłować Ciebie bez końca (*Teraz następuje komunia duchowa, a po niej akt prośby*).

Twoim jestem sługą, o Jezu, i Tobie tylko pragnę służyć. Ale Ty widzisz, jak jestem słaby, jak nędzny, jak grzeszny; więc zlituj się nade mną według wielkości Twego miłosierdzia i oświecaj mnie swoim światłem, wspieraj swą siłą, ożywiaj swą łaską. Niech nigdy Cię nie utracę przez grzech śmiertelny, ale wierny zawsze Twojej miłości, posilany często w życiu Twoim Najświętszym Ciałem i Przenajświętszą Krwią, wzmocniony tym Pokarmem Niebieskim w chwili śmierci, niech się połączę z Tobą na wieki.

Proszę Cię też, o Jezu, za Ojca Świętego, aby w spokoju rządził Twoim Kościołem i Twoje Imię sławił na całym świecie. Proszę za wszystkich biskupów, a szczególnie za naszego Arcypasterza, abyś błogosławił jego pracom i zbawił wszystkie jego owieczki. Proszę Cię za wszystkich kapłanów, zakonników i zakonnice, aby pełni Twojego Ducha i sami święci, pracowali gorliwie nad uświęceniem innych. Proszę za naród nasz, aby wytrwał w wierze katolickiej, w świętym obyczaju i w zgodzie wszystkich stanów. Proszę za moich krewnych, przyjaciół, przełożonych (*w zakonie za braci lub siostry*), aby wszyscy otrzymali Twoje błogosławieństwo i jaśnieli wszelkimi cnotami. Proszę za sprawie-

dliwych, aby postępowali w Twojej miłości; za kuszonych, aby zawsze zwyciężali; za grzeszników, aby szczerze się nawracali; za nieszczęśliwych, aby znajdowali u Ciebie siłę i pociechę; za umierających, aby pojednani z Tobą szli z ufnością na sąd straszny; za innowierców i niedowiarków, aby poznali, że tylko Ty w Kościele katolickim jesteś Prawdą, Drogą i Życiem. Udzielaj wszystkim Twoich łask, błogosław wszystkich, króluj nad wszystkimi, by Twojemu Najśłodszemu Sercu, w tym sakramencie utajonemu, a przez to Sercu Trójcy Przenajświętszej była chwała, podzięką, uległość i miłość od wszystkich pokoleń i wieków. Amen.

(Jeżeli jest jeszcze trochę czasu, można zmówić akt przeproszenia i litanie o Przenajświętszym Sakramencie).

PUBLICZNE PRZEPROSZENIE

za krzywdy wyrządzone
Przenajświętszemu Sakramentowi
(200 dni odpustu za każdy raz).

Tym najgłębszym pokłonem, do którego mnie pobudza święta wiara, o mój Boże, Zbawicielu mój, Jezu Chryste, prawdziwy Boże i Człowieku, adoruję Cię, czczę i kocham, całym moim sercem, utajonego w tym Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza, na zadośćuczynienie za wszystkie nieskromności, zniewagi i świętokradztwa, którymi ja, nieszczęśliwy, aż dotąd tak często Ciebie obrażam. Pragnę Ci także wynagrodzić, o Panie, te wszystkie nieuczciwości i obelgi, które Ci kiedykolwiek są wyrządzane, jak i również te, które kiedykolwiek w przyszłości mogą być Ci wyrządzone. Ciebie więc uwielbiam, o Boże mój, chociaż nie tak wprawdzie, jak powinieneś być czczony i uwielbiony, ani tak, jak pragnę i jak się to Tobie ode mnie należy, ale przynajmniej tak, jak potrafię; a Ty widzisz, że mam pragnienie czynić to z taką doskonałością, na jaką zdobyć się mogą wszystkie rozumne stworzenia. Pragnę więc czcić Ciebie teraz i zawsze, nie tylko za

złych katolików, którzy Cię nie kochają, ale i za tych, którzy Cię wcale nie znają albo znać nie chcą. Pragnę ich zastąpić i błagam Cię o nawrócenie wszystkich grzeszników. O mój najmilszy Jezu! Niech wszyscy Cię poznają, uwielbiają i kochają, a co chwila niech składają dzięki Tobie, utajonemu w tym Przenajświętszym Boskim Sakramencie. Amen.

LITANIA
o Przenajświętszym Sakramencie
(Do prywatnego odmówienia)

Kyrie, elejson - Chryste, elejson, Kyrie, elejson.
Chryste, usłysz nas! Chryste, wysłuchaj nas!
Ojcze z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami!
Synu, Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad
nami.

Duchu Święty, Boże, zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże, zmiłuj się nad
nami.

Jezu, wieczny Arcykapłanie według obrządku
Melchizedecha, zmiłuj się nad nami.

Jezu, nieskończenie godna ofiario ołtarza, zmiłuj
się nad nami.

Jezu, Boski Baranku bez zmazy i skazy, zmiłuj
się nad nami.

Jezu, ofiario naszego przebłagania, zmiłuj się
nad nami.

Jezu, nieustająca ofiario, zmiłuj się nad nami.

Jezu, najczystsza ofiario, zmiłuj się nad nami.

Jezu, bezkrwawa ofiario, zmiłuj się nad nami.

Jezu, najświętsza ofiario, zmiłuj się nad nami.

Jezu, nasz ukryty Boże i Zbawicielu, zmiłuj się nad nami.

Jezu, Chlebie żywy z nieba zstępujący, zmiłuj się nad nami.

Święta i niezgłębiona tajemnico wiary świętej, zmiłuj się nad nami.

Święty i przedziwny Sakramencie, zmiłuj się nad nami.

Dowodzie boskiej ku nam miłości, zmiłuj się nad nami.

Darze nad wszystkie daty, zmiłuj się nad nami.

Pokarmie wybranych, zmiłuj się nad nami.

Chlebie Anielski, zmiłuj się nad nami.

Lekarstwo niebieskie, zmiłuj się nad nami.

Duchowa pociecho, zmiłuj się nad nami.

Wiatyku umierających w Panu, zmiłuj się nad nami.

Poręko przyszłej chwały, zmiłuj się nad nami.

Bądź nam miłościw, przepuść nam, Panie!

Bądź nam miłościw, wysłuchaj nas, Panie!

Od wszelkiego nieuszanowania Mszy Świętej, wybaw nas, Panie.

Od niegodnego pożywania Twego Ciała i Krwi, wybaw nas, Panie.

Od pożądliwości ciała, wybaw nas, Jezu!

Od pożądliwości oczu, wybaw nas, Jezu!

Od pychy żywota, wybaw nas, Jezu!
Od wszelkiej niewdzięczności, wybaw nas, Jezu!
Od nieczułości serca, wybaw nas, Jezu!
Od oziębłości w Twojej miłości, wybaw nas, Jezu!
Od wszelkiego grzechu, wybaw nas, Jezu!
Od wszelkiego złego, wybaw nas, Jezu!
Od zagłady wiekuistej, wybaw nas, Jezu!
Przez pragnienie Twoje, z jakim pożądałeś spo-
żywać z uczniami Twymi Baranka Wielka-
nocnego, wybaw nas, Jezu!
Przez najgłębszą pokorę Twoją, z jaką umywałś
uczniom nogi, wybaw nas, Jezu!
Przez miłość Twą, z jaką ustanowiłeś ten Boski
Sakrament, wybaw nas, Jezu!
Przez nieskończoną dobroć Twą, z jaką ustano-
wiłeś ofiarę Mszy Świętej w Twym kościele aż
do końca świata, wybaw nas, Jezu!
Przez najdroższą Krew Twoją, którą nam zоста-
wileś na ołtarzu, wybaw nas, Jezu!
Przez pięć ran Twoich, które odniosłeś dla nas
na Twym Najświętszym Ciele, wybaw nas,
Jezu!
My, grzeszni, prosimy Cię, wysłuchaj nas, Panie!
Abyś w nas pomnażał i utrzymywał wiarę, cześć,
nabożeństwo i miłość do tej świętej ofiary oł-
tarza, prosimy Cię, wysłuchaj nas, Panie!

Abyś przyjmował wszystkie Msze Święte w całym Kościele katolickim, odprawiane na Twoją najwyższą chwałę, na nasze pojednanie, nasz pożytek i naszą pociechę, prosimy Cię, wysłuchaj nas, Panie!

Abyś nam owoców tej najświętszej ofiary udzielić raczył, prosimy Cię, wysłuchaj nas, Panie!

Abyś nam przez ten Przenajświętszy Sakrament wszystkich potrzebnych do zbawienia łask udzielić raczył, prosimy Cię, wysłuchaj nas, Panie!

Abyś w nas pragnienie częstej komunii budzić raczył, prosimy Cię, wysłuchaj nas, Panie!

Abyś nas w godzinę śmierci tym Boskim wiatkiem pokrzepić raczył, prosimy Cię, wysłuchaj nas, Panie!

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie!

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie!

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami!

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo.

Módlmy się:

Boże, któryś nam w Sakramencie zostawił cudowną pamiątkę Swojej Męki, daj nam tak czcić

tajemnicę Twojego Ciała i Krwi, abyśmy doznali skutków Twego Odkupienia, który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym na wieki wieków. Amen.